

Cena 1 zł

echo

ROK XXXIV PISMO POPOŁUŚNIOWE Nr 172 (10437)
ODZNACZONE ŻŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA

Kraków, 3, 4, 5 sierpnia 1979 r.

Nasze wody coraz brudniejsze

Oczyszczalni ścieków wciąż za mało

W ub. roku do wód powierzchniowych odprowadzonych zostało 4,6 mld m sześć. Ścieków przemysłowych i komunalnych. Tylko 56 proc. poddano oczyszczaniu w urządzeniach oczyszczających. Biorąc pod uwagę fakt, że ponad 60 proc. ścieków przeszło jedynie oczyszczanie mechaniczne, to osiągnięte efekty redukcji zanieczyszczeń nie mogą być zadowalające. Wprawdzie oddano ostatnio oczyszczalnie ścieków w ponad 80 zakładach przemysłowych i 10 miastach, to jednak stan czystości wód budzi musi obawy.

Pogarszanie czystości wód obserwuje się m. in. w woj. tarnowskim. Głównymi trucicielami rzek są wielkie zakłady pracy i większe miasta, które w ciągu roku odprowadzają do nich blisko 140 mln m sześć ścieków, z czego połowa jest nie oczyszczonych. Największy w tym udział mają Zakłady Azotowe i Niedomickie Zakłady Celulozy oraz miasta Tarnów i Debica. Dla poprawy sytuacji konieczna jest szybka budowa co najmniej 20 oczyszczalni ścieków. Obecnie realizowana jest wspólna dla Zakładów Azotowych i Tarnowa grupowa oczyszczalnia ścieków, której drugi etap budowy właśnie się rozpoczyna. Zaczęto też budowę o-

ZE SWIATA

PREZYDENT Włoch, S. Pertini powierzył chrześcijańskiemu demokratom, Francesco Cossidze misję utworzenia nowego rządu. Był on przez wiele lat ministrem spraw wewnętrznych.

RZECZNIK MSZ SRW opublikował oświadczenie, w którym zdecydowanie potępił prowadzone przez VII Flotę USA działania w ramach „ratowania” uchodźców z Wietnamu na wodach międzynarodowych w pobliżu wybrzeża wietnamskiego. Działania te, podkreśla się, miały jawnie prowokacyjny charakter.

BYŁY premier Indii, Indira Gandhi stanęła 2 bm. po raz pierwszy przed sądem specjalnym w Delhi. oskarżona o to, że na początku 1977 roku nadużyła swej pozycji oficjalnej, nakłoniła grupę biznesmenów do bezpłatnego przekazania Partii Kongresowej 139 jeepów, potrzebnych w kampanii wyborczej. Tiumnowolenników pani Gandhi zebrano przed smaczem sądu skandował hasła przeciwko sadom specjalnym i domagał się umorzenia sprawy.



Przepiękne wnętrza ma teraz po renowacji pałac Krzysztofora. Fotoreportaż zamieszczamy na str. 4.

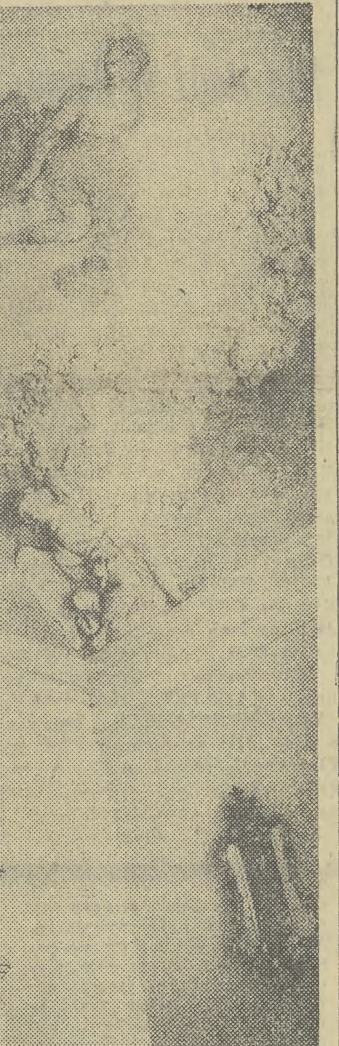
Fot. JADWIGA RUBIS

Kulturyści, Franco Columbu z Los Angeles, były mistrz świata, mistrz Olimpij, mistrz universum oraz trener Sylvestra Stallone w filmie „Rocky”, demonstruje swoją siłę, zginając żelazny pret podczas pokazu w Nowym Jorku. CAF — UPI



Na terenie naszego najmłodszego zagłębia węglowego w Lubelskiem nieprzerwanie trwają prace przy budowie czterech szybów pierwszej kopalni pilotująco-wydobywczej w Bogdanie. Przybył tu ostatnio nowy element — stacjonarny żuraw wieżowy typu Derrick. Za jego pomocą zostanie rozmontowana tymczasowa wieża wydobywcza w szybie nr 2, która służyła dotychczas do głębienia. W jej miejsce zmontuje się — przy użyciu dźwigu — ostateczną wieżę wyciągową, przeznaczoną już do eksploatacji. Jednocześnie trwa głębienie szybu nr 1 i 3, a w Nadrybku w szwie nr 4 kórnicy zobowiązali się dźwżyć w miesiącach letnich po 100 metrów, co pozwoli przekroczyć zadania planowe. Na zdł. Bogdanka nabiera coraz bardziej charakteru wielkonrzymysłowego.

CAF — JASKIEWICZ



nie siedź w domu IDZ NA WYCIECZKĘ

ŚWIETNY WYPOCZYNEK

Na dwa dni wolne od pracy przygotowaliśmy dla Was, Drody Czytelnicy, interesujący program spacerów poza miasto, które odbędą się w ramach akcji NIE SIEDZ W DOMU, IDZ NA WYCIECZKĘ. Oto nasze propozycje:

Rekordowa kielbasa

W słynnym londyńskim Hyde Parku odbyła się z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka wielka zabawa, na którą przybyło 150 tys. młodych Brytyjczyków. Londyńscy reżysierzy przygotowali dla dziatwy największą kielbasę świata. Miała ona 3,6 km długości i ważyła dwie tony. Dzieci miały pyszną zabawę.

Polska to nie szejkanat naftowy

Koniec kawalerskiej jazdy z gazem do „dechy“

Od 1 kwietnia br. obowiązuje ograniczenie zużycia paliw przez przedsiębiorstwa państwowe i uspołecznione. 29 lipca podrożała benzyna i oleje napędowe. Od trzech dni maksymalna prędkość samochodów osobowych nie może przekroczyć 90 km/h, a samochodów ciężarowych i motocykli — 70 km/h. Wszystkie te kroki zostały podjęte w celu ograniczenia zużycia paliw w związku ze stałym wzrostem cen produktów naftowych na światowych rynkach.

Na polskich stacjach benzynowych nie rozlegają się jeszcze co prawda strzały z pistoletów, jeśli jednak nie zahamuje się dynamiki wzrostu sortymentu, zużycia benzyny i olejów mogą powstać przerwy w dostawach. Krakowska CPN sprzedaje benzynę w czterech województwach: miejskim krakowskim, nowosądeckim, tarnowskim i bielsko-bialskim. Dzienna sprzedaż paliwa prywatnym odbiorcom w czerwcu 1977 r. wynosiła: etyliny-94 — 240 ton, w czerwcu 78 roku — 290 ton a w czerwcu br. aż 350 ton. W tym samym okresie etyliny-78 sprzedano odpowiednio — 420 ton, 460 i w tym roku — 407 ton.

Konwojent złodziejem

Bez śladu zniknął z 3 workami pieniędzy, w których było 1,5 mln dolarów jeden z konwojentów w mieście Cakeport w USA. Konwojent pozostał sam w samochodzie pancernym do przewożenia pieniędzy, podczas gdy jego dwaj koledzy wstąpili do przydrożnej kawiarni. Nie było ich zaledwie 5 minut. Gdy wrócili, zastali pustą samochód, a w nim list kolegi, w którym prosi ich, aby nie czynili zbyt wczesnie alarmu i dali mu czas na bezpieczną ucieczkę.

Ta ostatnia liczba świadczy o zmniejszeniu zużycia paliwa dzięki wprowadzeniu limitów dla przedsiębiorstw. Obowiązująca od kilku dni podwyżka cen nie spowodowała na razie mniejszego popytu. Zwróćmy jednak uwagę, że lato jest okresem specyficznym ze wzmożonym ruchem turystycznym i wyjazdami urlopowymi. Dla porównania: w styczniu na przestrzeni ostatnich trzech lat sprzedawano dziennie żółtej benzyny (94-ki) odpowiednio 140, 200 i 214 ton. Tak więc o tym, czy podwyżka cen wpłynie na racjonalniejsze korzystanie z prywatnych samochodów będzie można mówić dopiero za kilka miesięcy. Opierając się na razie tylko na przewidywaniach i porównaniach do lat poprzednich można z góry powiedzieć — że tak.

Przyjrzyjmy się teraz zarządzeniu sprzed trzech dni, dotyczącemu ograniczenia prędkości. Pomijając fakt, iż spowoduje ono znaczny wzrost bezpieczeństwa ruchu na drogach, przyniesie też bez wątpienia ograniczenia zużycia paliw. Naukowcy z krakowskiego Instytutu Pojazdów Samochodowych i Sil-

ników Spalinowych Politechniki Krakowskiej przewidują, że w (Dokończenie na str. 2)

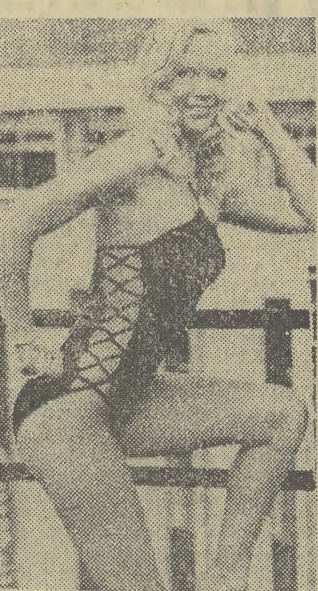


Ta karkołomna scena rozgrywa się na planie telewizyjnego filmu „Coastal Express” z udziałem znanego kaskadera Williama Shatnera, który „przesiada się” z helikoptera na pędzący pociąg. CAF

Książeczki mieszkaniowe dla sierot z Domów Dziecka

Kolejarze z Płaszowa — Ewie

Pracownicy Lokomotywowni PKP w Płaszowie postanowili ufundować sierocie po zmarłym koleźce książeczkę mieszkaniową. Część sumy zebrano od załogi, do fundacji dołączyła się Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych i tym sposobem Ewa Pieczyrak uzyskała książeczkę z wkładem 20 tysięcy zł. Książeczkę, razem z upominkami wręczyli Ewie przedstawiciele DRKP — Elżbieta Adamczyk, naczelnik lokomotywowni Ignacy Mastalerz i przew. RZ Henryk Peszko. Serdecznie dziękujemy za kolejną fundację. (ag)



● W Irlandii Płn. zginęło 2 żołnierzy brytyjskich i jeden policjant. Samochód żołnierzy najechał na minę i po eksplozji wpadł do pobliskiej rzeki. Policjant natomiast został zastrzelony przez strzelca wyborowego.

● Od kilkudziesięciu godzin płonie wyspa Hvar, znany jugosłowiański ośrodek turystyczny. W ogniu stoją sosny, winnice i gaje oliwne na powierzchni około 30 km kw. Liczne ekipy strażackie, wspierane przez jednostki wojskowe oraz wieluset ochotników, bezskutecznie starają się ugasić pożar.

z dalekopisu

● Ropa z uszkodzonej w czerwcu platformy wiertniczej w Zatoce Meksykańskiej zaczęła napływać na plaże w Meksyku. Ropa ta może wkrótce dotrzeć do wody należącej do Stanów Zjednoczonych.

● W ciągu ostatnich 5 miesięcy na drogach Francji doszło do 97 tys. katastrof. Zginęło w nich 4558 osób. Ponad 100 tysięcy zostało rannych.

● W okresie od stycznia do lipca br. zamordowano w Salvadorze ponad 400 osób. Stały się one ofiarami terroru rozpętanego w tym kraju przez policję i bandytów należących do paramilitarnych ugrupowań będących w służbie dyktatorskiego reżimu generała Romero.

Ilu jest Włochów?

RZYM Według opublikowanych w czwartek przez Centralny Urząd Statystyki Danych, Włochy pod koniec maja br. liczyły 56.864.000 mieszkańców.

Amerykańska delegacja zakończyła wizytę w Polsce

2 bm. zakończenie pobytu w Polsce, grupa komitetu doradczego prezydenta USA ds. pamięci o zagładzie została przyjęta przez zastępcę przewodniczącego Rady Państwa PRL, **Zdzisława Tomala**. W swym wystąpieniu podkreślił on, że Polska Ludowa ma szczególne racje ku temu, by konsekwentnie czcić pamięć ofiar zbrodni hitlerowskich działając jednocześnie na rzecz utrwalania pokoju, odprężenia i rozbrojenia dla wychowywania młodego pokolenia w duchu pokojowego współzycia oraz przeciwstawiając się przejawom neofaszyzmu. Dowodnie służy temu szereg polskich inicjatyw powszechnie uznanych na arenie międzynarodowej. Dorobek 35-lecia Polski Ludowej jest najlepszym świadectwem pokojowych dążeń naszego społeczeństwa.

W odpowiedzi, przewodniczący komitetu, prof. **Elie Wiesł** podkreślił moralne aspekty niezapominania o hitlerowskim ludobójstwie, w tym o zbrodniach dokonanych na ludności żydowskiej. Podziękował on władzom i organizacjom PRL za umożliwienie członkom komitetu wszechstronnego zapoznania się z formami czczenia pamięci ofiar zagłady oraz za ułatwienie

pożytecznych kontaktów i rozmów na temat dalszego współdziałania.

W czasie pobytu w Polsce członkowie ponad 30-osobowej grupy zapoznali się zarówno z miejscami zagłady w Warszawie, Oświęcimiu i Treblince, jak też odbyli spotkanie z przedstawicielami władz PRL oraz organizacji społecznych, a także środowisk naukowych, kulturalnych i artystycznych.

W toku spotkania przewodniczącego Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa — **min. Janusza Wiercorka** z członkami komitetu, amerykańscy goście zapoznali się z działalnością Rady — społecznej instytucji, dzięki której powstała wszechstronna dokumentacja miejsc walki i męczeństwa narodu polskiego.

Do Bułgarii również przez Jugosławię

W związku z wprowadzeniem z dniem 1 bm. przez Rumunię sprzedaży turystom zagranicznym benzyny wyłącznie na tabor nabywany za waluty wymienialne (a których nasze organizacje turystyczne od kontrahenta rumuńskiego nie otrzymały), polscy turyści zmotoryzowani mogą w tej sytuacjijechać do Bułgarii tranzytem — przez Jugosławię, jeżeli mają na rachunkach walutowych własne środki w walutach wymienialnych.

W tym celu turyści polscy zamierzający udać się do Bułgarii, muszą zaopatrzyć się we wkładki paszportowe uprawniające do przejazdu tranzytem przez SFRJ. Warunkiem uzyskania wkładek paszportowych na przejazd przez ten kraj jest okazanie organom paszportowym zezwolenia właściwego polskiego banku na wywóz dinarów jugosłowiańskich w równoważności co najmniej 50 dolarów USA.

Pomoc turystom

2 bm. sytuacja polskich turystów przekraczających terytorium SRR radykalnie poprawiła się, dzięki daleko idącej pomocy, jaką okazały im władze Bułgarii, Węgier i ZSRR. Mimo obowiązujących w tych krajach przepisów nie zezwalających na wywóz benzyny w większych ilościach, sprzedawano polskim turystom paliwo za posiadane przez nich waluty krajowe socjalistycznych w ilościach pozwalających na przebycie terytorium SRR.

Edward Babiuch w Poznaniu

2 bm. przebywał w Poznaniu i woj. poznańskim członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — **Edward Babiuch**. W towarzyszywie gospodarzy województwa spotkał się on z aktywnym polityczno-gospodarczym miasta i gminy Nowy Tomyśl, przebywał w Fabryce Narzędzi Chirurgicznych „Chifa” oraz odwiedził Kombinat PGR Ptaszkowo. Podczas pobytu w Poznaniu sekretarz KC spotkał się z zarządem i aktywnym społeczeństwem mieszkaniowym „Osiedle Młodych”.

Konkurs „Samorząd w służbie mieszkańców”

Sekretariat OK FJN w porozumieniu z zainteresowanymi resortami oraz jednostkami gospodarczymi ogłosił kolejny konkurs pod hasłem „Samorząd w służbie mieszkańców” na okres od 1 września 1979 r. do 31 sierpnia 1980 r. Celem konkursu jest dalsze doskonalenie pracy organów samorządu mieszkańców miast, pobudzanie nowych inicjatyw oraz zespolenie, w ramach samorządu mieszkańców, wysiłków organizacji społecznych i spółdzielczości w działaniu dla poprawy bytowych, społecznych i kulturalnych warunków życia w miejscu zamieszkania. Zgłoszenia do udziału w konkursie przyjmują biura wojewódzkich komitetów FJN do 10 września br.

Harcerze pomogli ująć włamywacza

Dwaj harcerze — **Jarosław Bicki** i **Piotr Kuźnik** — ze stacji Wrocławskiej Chorągwi ZHP, uczestniczący w harcerskiej operacji „Bieszczady 40” ujawnili włamywacza do sklepu w miejscowości Czarna (woj. krakowski). Po zabezpieczeniu okradzionej placówki handlowej drukarni, zawiadomili milicję i wspólnie z funkcjonariuszami MO udali się w poszukiwaniu złodzieja. Włamywacza ujęto po 2 godzinach od chwili dokonania włamania. Za wykazanie właściwej postawy obywatelskiej obydwa uczestnicy obezuli otrzymali podziękowania od prokuratury i KW MO w Krośnie.

Kronika wypadków

● W Krakowie przy ul. Wyczółkowskiego 10 na budowie domu jednorodzinnego został porażony śmiercią prądem 50-letni Sylwester Kruzek z Nowej Huty.

● W ciągu wczorajszego dnia MO zarejestrowała na terenie Krakowa 5 wypadków drogowych, w których 5 osób odniosło obrażenia.

Trzeba ośmiu lat na odbudowę Nikaragui

Trzeba od 5 do 8 lat, aby Nikaragua osiągnęła stabilizację. Jest to ocena zjednoczonego kierownictwa frontu im. Sandino przekazana na konferencji prasowej w Managui. Nikaragua potrzebuje na odbudowę zniszczonej gospodarki i zburzonych miast ok. 2,5 mld dolarów. Najsilniejsze wrażenie wywarła jednak liczba miliona Nikaraguańczyków cierpiących głód — trapi on dzieci, kobiety, mężczyzn, ludzi pracy i wojsko sandinowskie. W magazynach państwowych Nikaragui nie ma już ani ziarna ryżu lub fasoli, stanowiących podstawowe pożywienie w tym kraju. Natomiast otrzymane „w spadku” po dyktaturze zadłużenie zagraniczne wynosi 1,4 miliarda dolarów, a rezerwy dewizowe wynoszą zaledwie 7 mln dolarów.

Jednocześnie rozmiary fortuny, jaką zbil Somozy, przekraczają dotychczasowe wyobrażenia samych Nikaraguańczyków. Nikt nie jest w stanie ocenić bogactw zagrabionych narodowi przez byłego dyktatora. Anastasio Somoza, w poczuciu upadku, w ciągu pierwszego półrocza wydatkował ze skarb państwa fundusze przeznaczone na cały rok. Uciekł, zostawiając kraj w ruinie i pustoty skarb państwa.

Ocenia się, że w wyniku wojny dochód narodowy Nikaragui zmniejszy się o 15–20 proc. Zbiory bawełny, podstawowego

produktu eksportowego Nikaragui będą o 25 proc. mniejsze niż zazwyczaj. Podobnie przedstawia się perspektywy zbiorów kawy i innych podstawowych upraw.

Komisja gospodarcza ONZ szacowała w 1976 r. że przeciętny Nikaraguańczyk spożywał ok. 1500 kalorii, podczas gdy Światowa Organizacja Zdrowia określa jako niezbędne minimum — 3000 kalorii. Zapewne obecny poziom spożycia w Nikaragui jeszcze bardziej odbiega od normy.

Niemniej Nikaraguańczycy są dobrej myśli, mówiąc o przyszłości. Pomimo skutków 45 lat dyktatury i zbrodniczych, trwających 52 dni bombardowań, w czasie których siły Somozy burzyły szpitale, szkoły, zakłady pracy itp. — wizerunek nowej Nikaragui jest optymistyczny. Naród coraz bardziej uświadamia sobie, że ludowa rewolucja sandinowska ma jedno imię: odbudowa.

W rocznicę Powstania — bohaterskim lotnikom

W Krakowie na cmentarzu Wojskowym znajdują się mogiły 122 bohaterskich lotników ze 148 i 178 Dywizjonu oraz 31 i 34 Dywizjonu SAAF, a także polskiej eskadry nr 1536 (późniejszy Dywizjon 301), którzy zostali zestrzeleni w czasie lotów ze zrzutami broni i amunicji dla powstańców warszawskich. W 85. rocznicę wybuchu Powstania, na mogiłach włożyli złożyli przedstawiciele Krakowskiego Klubu Seniorów Lotnictwa oraz kombatanów-lotników.

Następnie w Klubie ZBoWiD Kombinału HiL odbyło się spotkanie, na które przybyli b. powstańcy warszawscy, żołnierze Wojska Polskiego, którzy podówczas walczyli na przyczółku czerwiakowskim oraz członkowie Klubu ZBoWiD Kombinału HiL. Przemawiali: wiceprezes Klubu — **A. Jaworski** oraz lotnik z 301 Dywizjonu Polskiego, **J. Zubrzycki**, który przekazał zebrany wspomnienia z lat wojny i walki. Z okolicznościowym programem wystąpili artyści scen krakowskich. (bp)

Koniec kawalerskiej jazdy

(Dokończenie ze str. 1)

skali kraju może dać do 5 proc. oszczędności. Przypomnijmy, że ograniczenie prędkości obowiązuje nie tylko u nas. Z maksymalną szybkością 90 km/h jeżdżą m. in. Francuzi, Szwedzi, poza autostradami obowiązują ona w Czechosłowacji, częściowo we Włoszech. Dla polskiej motoryzacji jest ona jednak szczególnie korzystna. Duży i ciągły wzrastający procent samochodów osobowych stanowią u nas pojazdy mało- lub średniolitrażowe. Dla nich ta własność, 90 km/h jest górną granicą, której wszyscy winni przestrzegać — nie tyle ze strachu przed mandatem, ile dbając o prawidłową eksploatację silnika i oszczędność benzyny.

Racjonalna gospodarka paliwem nie jest pomysłem dnia dzisiejszego. W przedsiębiorstwach transportowych obowiązuje od kilku lat. Temu służy m. in. skrupulatne rozliczanie przejechanych kilometrów i zużytego paliwa, ograniczenie pustych przebiegów i wykorzystanie nieprzeczep, wycofanie z eksploatacji samochodów, zużywających więcej paliwa niż przewidują normy itp. W Krakowskim Przedsiębiorstwie Transportu Handlu Wewnętrznego uzyskuje się to np. poprzez plombowanie liczników i skrzyń biegów, codzienne tankowanie benzyny tylko w stacjach bazy

transportowej i bieżące przeglądy stanu technicznego wozów. Nieco gorzej jest np. w „Transbudzie”, gdzie wprowadzony obowiązek codziennego tankowania nie jest przestrzegany przez kierowców i ich bezpośredni nadzór. Brakuje stanowisk bieżącej, szybkiej naprawy i regulacji silników. Wśród przyczyn sporego zużycia paliwa przez duże wozy ciężarowe trzeba wymienić również dotkliwy brak filtrów do pomp paliwowych, to jednak nie zależy bezpośrednio od przedsiębiorstwa.

Odpowiedzialność za racjonalną gospodarkę paliwami i smarami spoczywa nie tylko na przedsiębiorstwach transportowych i przemysle. Inżynierowie chemicy i mechanicy, zatrudnieni w CPN w każdej chwili (bezpłatnie) udzielają porad i konsultacji dotyczących właściwego wykorzystania paliw i smarów, opiniują również wnioski importowe przedsiębiorstw na smary i oleje. Często bowiem zamawia się produkty zagraniczne, podczas gdy krajowe mają świetne parametry jakościowe.

CPN zajmuje się również zbiorką tzw. olejów przepracowanych, które po uszlachetnieniu nadają się do ponownego użycia. Na terenie działania krakowskiej CPN wskaźnik odzysku oleju wynosi 19,8 proc. W Czechosłowacji jednak do ponownej przeróbki oddaje się 26 proc. oleju, a w krajach Europy zachodniej do 81 proc. To nie tylko kwestia oszczędności produktów naftowych, to również jeden ze sposobów ograniczenia zanieczyszczeń środowiska naturalnego. (es, ag)

Nagroda „Kultury” dla R. Kapuścińskiego

Kolegium redakcyjne tygodnika „Kultura” przyznało doroczną nagrodę pisma za twórczość lub działalność kulturalną o wysokich walorach artystycznych, intelektualnych i społecznych, za rok 1978 Ryszardowi Kapuścińskiemu za całokształt twórczości.

Na warsztacie polskich twórców

Na pytanie, nad czym pracują? odpowiedzieli dziennikarze: Tadeusz Zmudzinski: Opracowywał koncert fortepianowy współczesnego austriackiego kompozytora Roberta Nesslera, z którym wystąpię w okazji 60-lecia urodzin twórcy. We Francji dam recitale poświęcone twórczości Szymanowskiego.

Ryszard Liskowacki: Dla Ewy i Czesława Petelskich ukończyłem scenariusz filmowy „W okolicach spokojnego morza”. Wydawnictwo Poznańskie kontynuuje druk serialu dla młodzieży „Historia dłuższa niż wojna”. Przygotowałem zbiór wierszy z ostatnich 10 lat i myślę o podobnym zbiorze wierszy satyrycznych. Piszę też powieść współczesną.

Laco Adamik: Rozpocząłem zdjęcie do filmu telewizyjnego o partego na powieści Elżbi Orzeszkowej „Cham”. Wg scenariusza Józefa Hena. Zdjęcia plenerowe nakręcam nad Narwią w okolicach Tykocina.

Janina Brzostowska: Do PIW-u oddałam tom nowych wierszy zatytułowany „Pieśń przedwieczorna”. ISW natomiast przygotowało moje „Wiersze zebrane” z ostatnich 35-lecia. Przystępuję teraz do spisywania wspomnień.

Nieletni chłopcy zamordowali milicjantkę

W Zakopanem doszło wczoraj rano do wstrząsającego morderstwa. 16-letni Mirosław R. i 17-letni Janusz J. zatrzymani w miejscowej Izbie Dziecka KM MO, zamordowali pełniącą służbę funkcjonariuszkę milicji, **Helene Milan**, po czym zbiegli. Po 7 godzinach pościgu sprawcy zabójstwa zostali zatrzymani.

co słychać...

Oburzenie wywołały „rogi obfitych” rozdane dzieciom podczas zorganizowanego dla nich „święta w miejscowości Bergkamen w RFN. Rodzice, którzy w paczkach ze słodyczkami dla swoich pociech oczekiwali zdjęć gwiazd filmu lub futbolu, natrafili na kolekcje, podobnie hitlerowskich prominentów, wśród nich Hitlera, Goeringa i Hessa. Tego rodzaju jakoby dostarczyć „Sammlbilder Vertrieb” z Mittenheim w Badenii-Wirtembergii.

OD NIEDZIELI ...

Na pozór nie ma o czym pisać. Europej znow zaatakowały wielkie upały (jak jest na innych kontynentach — niżej podpisany nie ma szczególnej informacji), które podnoszą temperaturę powietrza, jakby obniżały temperaturę życia politycznego. Wielu przywódców państw, meów stanu wyjechało na urlop, choć słowo to nie jest raczej w stosunku do nich używane. Przywódcy nie wyjeżdżają na urlop, oni udają się na wypoczynek.

Ale tak chętnie utożsamiana z kanikłą senność polityczno-międzynarodowa to tylko stereotyp. W dodatku, jak pokazuje tegoroczne lato, stereotyp przestarzały.

Nie minęły jeszcze bezpośrednie erba niedawnej urzawy wokół podwyżki cen ropy naftowej przez kraje OPEC, a tu dzień w dzień dowiadujemy się, że kolejny kraj zdecydował się wprowadzić drastyczne zarządzenia w sprawie oszczędzania ropy naftowej i tym samym wkroczyć w nowy etap „benzynowej” cywilizacji. Podwyżka cen na produkty naftowe nie ominęła i naszego kraju — nie mogła ominąć — skoro znajdujemy się na liście importerów z prostej konieczności. Jeszcze nie tak dawno, bodaj w roku 1974, przy okazji pierwszego kryzysu energetycznego ogłoszono w naszym kraju tezę o niezależności polskiej gospodarki od depresji i wahan cen na odległych ryn-

kach ropy naftowej, na szczęście teza ta szybko zniknęła, jako nie znajdująca potwierdzenia w rzeczywistości. Teraz, kiedy do świadomości wszystkich zaczyna docierać, że benzyna musi po prostu być droga, trzeba tegich specjalistów a także dyscypliny wszystkich po trochu, aby dażyć do jak najracjonalniejszej gospodarki paliwami. Nie ma innej drogi, to całe społeczeństwo musi zrozumieć. Także nasze, któremu daleko do obli-

cięcia i tak ostre przepisy jak żaden chyba z krajów dotąd. Jaki będzie ich wpływ na gospodarkę i sytuację energetyczną — nie można jeszcze powiedzieć. Nie będąc teraz w Rumunii nie można też snuć rozważań na temat komentarzy, jakie te surowe administracyjne ograniczenia wzbudzają. Ale można stwierdzić to, co już powiedzieliśmy innymi słowami: era nieskrepowanego rozwoju motoryzacji o partej na benzynie bezpowrotnie odchodzi. Stąd następuje pytanie dla speów od stosunków międzynarodowych: gdzie i jakie doraźne konsekwencje polityczne drogiej ropy zaczyna się pojawiać. A jeszcze ina-

wizycie w naszym kraju kanclerza RFN Helmuta Schmidta. Zna on dość dobrze Polskę, był tu kilkakrotnie. Znamy go i my — jako zdolnego i realistycznego polityka, kontynuatora koncepcji Ostpolitik Willy Brandta. Nie odpowiada ona niektórym siłom i ugrupowaniom politycznym w Republice Federalnej, co w dość wyraźnej postaci ujawniło się w czasie niedawnej wizyty papieża w Polsce. Dla tego m. in. interesująca będzie wizyta kanclerza a także jej odgłosy w RFN. Przed niewieloma dniami przecież dowiedzieliśmy się, że kontrkandydatem Schmidta w przyszłorocznych wyborach będzie Franz Josef Strauss, którego poglądy są powszechnie znane. Napisać, że to polityk bardzo prawicowy i dla nas wręcz wsteczny — to banał. Ale Strauss wsteczny jest nawet dla swoich kolegów z bawarskiej CSU. Za to zapytany przez dziennikarza „Newsweeka” czy traktuje swoją kandydaturę jako „takie tendencje prawicowe, odpowiadał tak: „Wszelka interpretacja, według której jestem reakcjonistą, bądź prawicowcem, przypominałaby określenie premiera Izraela Begin, jako przywódcy Organizacji Wyzwolenia Palestyny”.

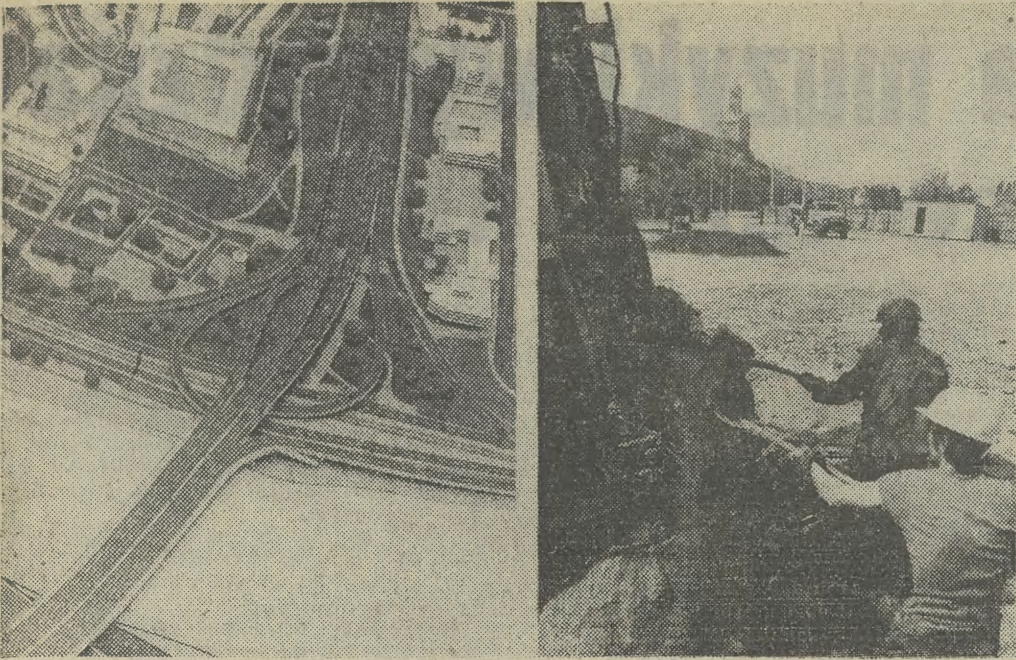
Na szczęście badania opinii publicznej w RFN wskazują na razie jednoznacznie, że ten człowiek ma nikłe szanse aby zostać kanclerzem. (z-ca)

WOJNA ENERGETYCZNA

tości, ale które z rozrzutnością za pan brat żyje w wieloletnich, również w energetyce. Obszernie o tych sprawach piszemy zresztą w innym miejscu dzisiejszego numeru.

Takie i inne energetyczne-naftowe refleksje nasuwają się po przeczytaniu doniesień wcale nie z daleka z Rumunii. Znow stereotypowo wydawałoby się, że kogo jak kogo ale Rumunów widmo pustych butów winno straszyć w dalszej kolejności. Wszakże z krajów nam bliskich i politycznie i materialnie to jedyny, który ma względnie zapasy złóż ropy i jakie takie wydobywcze. Ale jak wszystko, także i to okazało się złudne. Rumunia wprowadziła tak radykalne

... DO PIĄTKU



Na szczecińskim Podzamczu, z jednej i drugiej strony Odry trwają prace przy budowie przyszłej Trasy Zamkowej. Aktualnie główne roboty wykonują ekipy Energopolu 5 ze Szczecina (umocnienie nabrzeży rzeki, prace ziemne, palowanie gruntu pod przyszłą estakadą i most). W najbliższym czasie brygady mostostawców rozpoczną betonowanie podpór estakady, która w połączeniu z przeprawą mostową przez Odrę stanowić będzie nowoczesne rozwiązanie komunikacyjne Szczecina. Inwestycja ta w dużym stopniu wyeliminuje dotychczasowe problemy komunikacyjne Szczecina. (hś)

Po Kongresie Uczonych Polskiego Pochodzenia

Rozjechali się z uczuciem dopiero zaczętej rozmowy

Epizod ten przytaczam nie w charakterze wymówki organizatorom. Oddalił głos wszystkim, którzy przybyli na Kongres z referatami (70 referatów gości i 16 z kraju), nie chcąc — jak się wyraził dyrektor Instytutu Badań Polonijnych, prof. H. Kubiak — uzurpować sobie prawa do oceny i selekcji. Każdy przywiózł, co miał w dorobku najlepszego. Niezbyt to trzeba godzin, żeby się wygadać, jeśli wspólnym mianownikiem tej wielkiej rozmaitości zainteresowań jest jedynie przymiotnik polski! Epizod ten przytaczam jako szalenie wymowny dla tego spotkania uczonych polskiego pochodzenia. Rozjeżdżali się z uczuciem nie dokonanej, ba, dopiero rozpoczętej rozmowy. Z uczuciem niedosytu zwiędzenia Polski, z rozbudzonym zacięka-

— Tytuł nas jeszcze pragnęłoby się wypowiedzieć. Czy nie można by przedłużyć czasu na dyskusję? — To był ostatni głos z sali w czasie obrad II Kongresu Uczonych Polskiego Pochodzenia. Przewodniczący obradom prezydent Fundacji Kościuszkowskiej, Eugene Kusielewicz, musiał być bezwzględny. — Trudno, innym razem. Trzeba się trzymać programu. Za chwilę spotkanie ze słuchaczami Szkoły Letniej Kultury i Języka Polskiego.

WSZYSCY SIĘ ZNALI

Po dwóch, trzech dniach obrad już nie było zerkania ukradkiem na akredytacyjne wizytówki w kłapach, już się wszyscy znali, rozgadane były kulawy.

— Miałem chyba ze 200 wizytówek i zabrakło, napiszę adres na kartce — mówi p. Andrzej Gawroński z Australii.

— Żałuję, że nie mam aparatu fotograficznego, że nie wywozę tego, co u nas w Sewilli nazywa się przeżroczkami, a tu w Polsce slajdami — żartuje p. J. Chmielewski z Hiszpanii.

— Być na takim kongresie to dla mnie rewelacja. Naprawdę — mówi mi p. Z. M. Kubiński z Kanady. Zakopanieczek z pochodzenia. — Tyle się dowiedziałem, o których coś się tam czytało, słyszało. Jestem w Polsce pierwszy raz po 40 latach. Co roku się wybierałem i dopiero Kongres mnie zdołował.

Siadając do tego tekstu obiecywałem sobie już nie wracać do tej atmosfery „rodzinnego spotkania po latach”, która uderzyła się wszystkim, także dziennikarskiej obsłudze Kongresu. Dawaliśmy temu wyraz w codziennych relacjach. Ale przecież od innych międzynarodowych zjazdów — ten różniła właśnie ta przyjacielska, sentymentalna więź, z której ta impreza wyrosła, która stanowi silną motywację podtrzymania tradycji kongresów. Nikt nie miał wątpliwości, że takie spotkania muszą się odbywać. Takie, to znaczy zachowujące głęboko ludzkie walory, ale wzbogacone w treści, z bardziej uświadomionymi programami naukowych prac i dyskusji.

NAPISZMY KSIĄŻKĘ

— Napisać wspólnie książkę — krótka — o dorobku naukowym Polaków — zaproponował na Kongresie p. Ryteł z Chicago.

— Konieczna jest — dodał ktoś inny — skrzynka kontaktowa, gdzie spotykałyby się informacje o naszych dokonaniach, aby tę naszą znajomość podtrzymać i utrwalać. Rozumie się samo przez się, że najlepszym w świecie punktem kontaktowym

będzie Polska, a zwłaszcza Jagiellońska Wszechnica.

Dobrze nam było razem, pannał w tych obradach porządek serca i porządek rozumu — jak się pięknie wyraził prof. Szczepański, a współpraca między uczonymi jest najlepszą drogą do współpracy między narodami.

Pokongresowe rozmowy z pewnością jeszcze potrwają. Przeniosły się za oceany. Poznanie się Polaków z różnych krajów — w ich „rodzinnym domu” rozbudziło rozmowy nie tylko o lokalnych sprawach ich ojczyzn z wyboru, ale i o uniwersalnych sprawach nauki. Jej moralnego autorytetu i prestiżu.

W dobie kreowania tzw. programów kompleksowych — państwowych i międzynarodowych — nauka jest zniewalana do wyrobni. Jak godzić jej rolę służebną wobec państwowych i narodowych celów społecznych z autonomią nauki? Tempo wzrostu liczby naukowców jest wyższe niż w innych zawodach, ztraca się cecha wyjątkowości, łagodnieją kryteria. Nauka wypowiada się na tematy powszednie, obiegowe, banalne. Czy przez to powszednie? Krytyka naukowa — jaka jest? Bez niej nauka skazana jest na uwiąd. Słabością nauki jest popadanie w wąskie specjalności, ostentacyjne podkreślanie sztucznej odmienności, ztracanie wspólnego języka, osłabianie komunikatywności. „Naukowy” zaczyna oznaczać „niezrozumiały”. Jaka jest pozycja nauki? Jej zależność od decydentów w różnych systemach politycznych?

Nauka zażywa błogosławieństwa, że jest powszechnie szanowana. Zapomina, że prestiż i społeczne poważanie nie jest jej dane z natury. Trzeba bronić prawa nauki do niezależności, do stosowania niezależnych metod badawczych, do rozwijania indywidualności uczoności, pamiętając, że z dziwacznych na pozór zainteresowań powstają wielokrotnie oryginalne wynalazki.

To są strzępy referatu prof. dr Wł. Markiewicza („Rola środowisk naukowych w rozwoju współpracy międzynarodowej”) i dyskusji jaką wywołał. Dyskusji, której treścią było szukanie odpowiedzi na zasadnicze pytanie: czy nauka spełnia oczekiwania opinii publicznej świata,

Z miasta na wieś

Powroty z szansami

Od paru lat obserwujemy zjawisko powrotów na wieś. Powracają do rolnictwa osoby, które mieszkaly już przez pewien czas w mieście i pracowały w zakładach przemysłowych. Przychoǳą też młodzi ludzie, którzy zdobyli wykształcenie w tzw. miejskich zawodach, a więc znali z opowiadań rodziców. O czym świadczy narastające zjawisko powrotów na wieś? Jak „miastowi” dają sobie radę w rolnictwie?

ANDRZEJ ZAWADZKI znał wieś z wakacyjnych pobytów u dziadków w Załukach (gmina Gródek). Urodził się w Białymstoku, tam mieszkał i uczęszczał do technikum elektrycznego. Jego rodzice pochodzili ze wsi, pracowali w mieście — ojciec był kierowcą w pogotowiu. Nie zerwali jednak więzów z wsią. W gospodarstwie dziadków ojciec Andrzeja hodował kaczki, a matka na dzierżawionym polu trzymała kilka krów. Andrzej pomagał rodzicom.

Chłopak był już w piątej klasie technikum elektrycznego,

ale zawód, którego się uczył, nie bardzo go pasjonował. Andrzej postanowił przenieść się do gospodarstwa dziadków. Rodzice go poparli, ojciec obiecał kupić ciągnik.

Gospodarstwo dziadków w Załukach przedstawiało się miernie. Jedenaście hektarów marnego pola wraz z lasem, walące się chlewy i budynki kryte słomą. Zresztą większość gospodarstw w Załukach wyglądała podobnie ubogo. Brakowało młodych rolników. Młodzież — przekonana, że na tutejszej ziemi (V i VI klasa) niewiele się urodzi — odchodziła do pracy w pobliskim Białymstoku.

Andrzej miał dość mgliste pojęcie o rolnictwie. W telewizji oglądał program o owczarstwie. Przedstawiano perspektywę stojącą przed tym kierunkiem, mówiono o opłacalności hodowli. Andrzej na aukcji zakupił 30 owiec. W gospodarstwie trzymał jeszcze 5 krów. Nie bardzo jednak wiedział jak „zabrać się” za rolnictwo.

ROZUMIAŁ natomiast, że najbardziej potrzebna jest mu wiedza rolnicza. Ukończył więc kurs dający mu uprawnienia rolnika kwalifikowanego, podjął naukę w telewizyjnym technikum rolniczym.

Nie było mu łatwo. Brak doświadczenia, ciężka praca w zaniedbanym gospodarstwie powodowały, że miewał momenty załamania. Pewnego razu do pasącego się stada owiec wpadł wilk i zjadł 18 sztuk. Było to latem, nikt nie spodziewał się drapieżnika, a owce nie zostały ubezpieczone. W następnym roku padło 10 sztuk, bo niedoświadczony rolnik w porę nie przeprowadził odmotyliczenia stada.

Start Andrzeja na wsi przypadł na lata, w których młodzi rolnicy nie byli jeszcze objęci szczególną opieką. Andrzej w 1973 roku przystąpił do budowy owczarni. Nie brał kredytów. Zrobił pustaki i sam budował według — jak twierdzi — słabego projektu. Budowę ukończył dopiero trzy lata później. Dokupił sporo ziemi: gospodarstwo liczy 27 ha. Zamiast jednak 20 roślin, jak bywa w tradycji wiejskiej, uprawia tylko 4: żyto, mieszanki zbożowe, ziemniaki i brukiew pastewną. Wszystko przeznacza na paszę dla owiec.

Obecnie trzyma w owczarni i przebudowanej stodołę 260 owiec. Obliczył, że w ubiegłym roku sprzedał państwu mięsa i wełny z gospodarstwa za 700 tys. zł. Uważa, że z tej sumy 300 tys. zł — to jego dochód, który jednak stale przeznaczają na dalsze inwestowanie w go-

sodarstwie — uznany za specjalistyczne. W najbliższym czasie przebuduje stary dom: założy centralne ogrzewanie, gaz, wybuduje dużą kuchnię oraz urządzi łazienkę. Najważniejsze przedsięwzięcie w gospodarstwie — to budowa garażu na sprzęt rolniczy, którego rolnik zgromadził już sporo (m. in. kupił i wyremontował stary kombajn „Wiśłulę”), silosu na kiszonkę. Zamierza również otynkować wszystkie budynki, zadbać o estetykę obejścia.

— Moi rówieśnicy i znajomi z miasta — mówi Andrzej Zawadzki — trochę mi zazdroścą. Że mam od nich wyższe dochody, że kupiłem samochód. Wprawdzie to „żuk”, ale zawsze samochód. Nie bardzo wiedzą, że to, co osiągnąłem, zawdzięczać nielekkiej pracy. Przez 9 lat bycia gospodarzem nie miałem rozrywek nie wyjeżdżałem na urlop. Ożeniłem się dopiero dwa lata temu. Żona jest ze wsi, z gospodarstwa, więc bardzo mi pomaga. Chciałbym z nią i z dzieckiem wyjechać nad morze albo w góry odpocząć. Ale jak wygospodarować wolny czas na odpoczynek, choćby na dwutygodniowy urlop? Dobrym rozwiązaniem jest zespół rolników, który zamierzamy utworzyć.

W TYM ROKU Andrzej Zawadzki z Załuk odniósł duży sukces. W Krajowej Olimpiadzie Wiedzy Rolniczej zajął drugie miejsce. Gospodarstwo jego należy dziś do najbardziej produktywnych w gminie Gródek, a rolnik ma jeszcze wiele planów na przyszłość. Jego przykład — choć nietypowy — świadczy o tym, że powroty na wieś mogą zakończyć się sukcesem.

JERZY MORAWSKI

35 lat muzeum na Majdanku

35 lat temu — w październiku 1944 r. decyzją PKWN powołana została administracja muzealna Państwowego Muzeum na Majdanku. Od tego czasu rozpoczęła się działalność najstarszego w Polsce Muzeum Pamięci Narodowej, powstałego na terenach byłego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego. Poniosło w nim śmierć 360 tys. osób — reprezentantów 54 narodowości z 26 krajów świata.

Muzeum gromadzi, przechowuje i udostępnia społeczeństwu materiały i dowody dotyczące zbrodni hitlerowskich w tym obozie oraz w woj. lubelskim. Prowadzi też badania naukowe.

W okresie 35-lecia Muzeum odwiedziło łącznie ponad 5 mln osób z kraju i z zagranicy, z czego połowę stanowi młodzież. Tylko w ub. roku hołd pamięci ofiar tego obozu złożyło ponad ćwierć mln osób. Przeszło 1600 wycieczek przybyło z zagranicy — z ponad 50 krajów świata.

Z myślą o zwiędzających przeprowadza się na terenie b. obozu wiele prac. Wykonuje się kopie słynnego filmu z 1944 r. „Majdanek cmentarzysko Europy” w wersji polskiej i w kilku językach obcych.

W dalszym ciągu wzbogaca się zasoby archiwum muzealnego poprzez gromadzenie wspomnień, relacji, grypsów obozowych oraz sporządzanie dalszych mikrofilmów i fotokopii dotyczących obozów hitlerowskich na Lubelszczyźnie. Uzupełniane są kartoteki b. więźniów Majdanka.

Muzeum Łowieckie w Warszawie, zorganizowane i prowadzone przez Polski Związek Łowiecki, zostało udostępnione zwiędzającym w 1954 roku. W zbiorach tej placówki znalazły się okazy wypchanych ptaków i ssaków, kolekcja broni i przyborów myśliwskich, zbiór odznak stowarzyszeń i kół łowieckich, strażysk i łowieckich oraz leśnej naty wykopaliskowe.

CAF — Miedza



-A właściwie to dlaczego mam takie duże łapy, oczy, uszy i zęby?



Rys. EDWARD LUTCZYŃ

CO MASZ NA MYŚLI

Kruche naczynie życia

Wtorek XXXIX
Nazywała się Alina Szapocznikow. Była rzeźbiarką. Zmarła we Francji, w Praz-Contant, sześć lat temu, 2 marca 1973, bodajże na raka. Miała wówczas zaledwie lat czterdzieści siedem. Była w pełni sił twórczych, a najpoważniejsi krytycy zaliczali ją do ścisłej czołówki pokolenia (nie tylko w polskich kategoriach) w zakresie sztuk plastycznych. Została po sobie dzieło, które jest trwałą częścią polskiej i jednocześnie europejskiej kultury, co składają nie zawsze chadza w parze.

Kilka lat temu krakowski Pałac Sztuki zorganizował jej retrospektywną wystawę, od debiutu z pierwszych lat pięćdziesiątych po rzeźby ostatnie, z lat siedemdziesiątych. Chodziłem po tej wystawie oszołomiony i zdumiony jednocześnie, bo miałem oto do czynienia z dziełem potężnym, wielkim nie tylko jakościowo, dziełem twórczym i zwartym (nie tylko ze względu na charakter rzeźbiarskiego materiału), przy tym dynamicznym, nie „męskim”, jak to się zwykło mawiać przy okazji twórczości kobiecej nie ustępującej w siłę wyrazu twórczości męskiej. Przeciwnie, rzeźba Aliny Szapocznikow była manifestacją kobiecości, żeńskości, płciowości, czy jak by to jeszcze nazwać. Może nie tak drastycznym i w pewien sposób wyzywającym brutalnym jak na przykład poetyczne dzieło Anny Świrszczyńskiej, ale otwartym i naturalnym jak życie biologii, które nie zna wstydu.

Spotkamy to we wszystkich katalogach, opisach i analizach tej twórczości: że dzieło ostatnich lat życia Aliny Szapocznikow skierowane było właśnie w stronę biologii, natury, tętna, czystej egzystencji. I zbiórka robiła odlew wia, jego ciała, jego fragmentów, związane z sferą erotyzmu: wielokrotnie odciskała własne usta, pierś, przetwarzając je zresztą na poty serio, na poty ironicznie — w przedmioty codziennego użytku, nocne lampy, flakony na kwiaty, domowe ozdoby, jakby chciała jeszcze bardziej zbliżyć do naturalnego otoczenia człowieka. Robiła odlew własnej twarzy, nóg, nortretowała swego syna. Chciała zatrzymać w trwałości struktury materiałowej ulotne migotanie ludzkiego życia, w tym właśnie, które — zdawała sobie z tego sprawę — odchodzi z każ-

dą chwilą w nicłość. Szukała efektywnych, ale i trwałych materiałów. Najpierw był to kamień, potem różne masy plastyczne jak folie plastikowe, poliester, wreszcie metal, cement, gips. W rzeźbie robione z mas plastycznych często utapiała fotografie, przeważnie własne, spalinywane, postarzane, takie, jakie spotyka się na starzych nagrobkach cmentarnych. Koloryowała te rzeźby na wesoło, i nie wiadomo było, czy dawała wyraz radości jeszcze istniejącego życia, czy też przekornie opowiadała, że tak będzie wyglądać po śmierci — uróżniwana, umalowana, wystawiona na pokaz, ale martwa.

Życie i śmierć solatały się w jej rzeźbach w jakiś radośnie-makabryczny taniec uwolnionej kobiecości, piękności, zniwalańce i kruchej jednocześnie. Ciało jako zabawka, lamoka racna, ale i ciało jako dramat jedynego życia, które dojrzewa do śmierci. Nie wiadomo — śmiać się czy płakać. Może jedno i drugie?

Było jeszcze coś w tej wystawie, w całej tej twórczości, co należy już do historii polskiej kultury powojennej. Mianowicie widać tam jak na dłoni dwadzieścia ostatnich lat tej kultury z jej wszelkimi meandrami, przemianami, fluktuacjami politycznymi, modami i fascynacjami. Widac wczesne lata 50. z ich monumentalnymi, realistycznymi, grubo ciosanymi manifestacjami zdrowego życia, namiętności, młodej cielesności. Widac zwrot ku półabstrakcyjnemu uproszczeniu, ekspresywnym kształtom postaci wyrażających jakieś nieścisłe dramaty wewnętrzne. Pierwsza połowa lat 60. to okres rzeźb zdecydowanie abstrakcyjnych, a ukutej dynamice, „brudnej” fakturze zewnętrznej, ale moralnie, jak to się mawia, obojętnej. Abstrakcyjne problemy w abstrakcyjnej formie — oto jeszcze jedno obale literatury i teatru świadectwo tej dziwacznej epoki. Wreszcie koniec lat 60. i następne — konkretny dramat duszy i ciała wpisany w namacalną destylację przedmiotów, cały ból życia i lek śmierci zawarty w przejmującym dramacie bogatych form rzeźbiarskich.

Tej uświadomionej, mądrej i namietnej sztuce poświęcono małą książeczkę z dwięcioma stronkami do- brego zresztą wstępu piana Janusza Zagrodzkiego i 33 średniej klasy reprodukcjami rzeźb, podczas gdy in-

nym... i tak dalej, i tak dalej.

TADEUSZ NYCZEK

Alina Szapocznikow. Opracowanie: Janusz Zagrodzki. Arkady, W-wa 1979. Seria „Mała encyklopedia sztuki”, nr 56.

Rozmowy „Echa”

Historia muzyki wyrzuciła altówce dużą krzywdę

STEFAN KAMASA — najwybitniejszy polski altowiolista — koncertował prawie we wszystkich krajach Europy i obu Amerykach. Ale zadebiutował 25 lat właśnie tu, w Krakowie.

Po ukończeniu studiów muzycznych w Poznaniu i Warszawie, kontynuował Pan naukę u znakomitego altowiolisty francuskiego prof. Pierre Pasquier. Dużo Pan skorzystał w ciągu sześciu miesięcy spędzonych w Paryżu?

— Przede wszystkim poznałem całkiem inny styl grania. Francuscy smyczkowcy — a zwłaszcza altowiolści — odmiennie traktują barwę dźwięku i ma to swoje odniesienie do poszczególnych epok w muzyce. A zasadniczą różnicą w grze dotyczy głównie prawej ręki — jej szybkości i nacisku na struny. Francuski sposób grania pozwala na uzyskanie barwy bardziej aksamitnej, zawoła-

wanej. U nas niestety nieczęsto zwraca się uwagę na te b istotne sprawy. Właśnie w Paryżu zrozumiałem, że na instrumentcie smyczkowym można wydobyc ogromną paletę barw.

— W historii muzyki niewielu było kompozytorów, którzy pisaliby koncerty z myślą o altówce, jako instrumentie wiodącym. Czy przyczyną tego był fakt, że altówka — nieco większa od skrzypiec i strojona o kwintę niżej — ma dźwięk szorstki i posępny.

— Nie. Powodem był brak dobrych altowiolistów w poprzednich epokach. W baroku i romantyzmie byli wspaniali skrzypkowie i wiolonczeliści, ale nikt nie chciał specjalizować się w grze na altówce. Może dlatego że na altówce jest trudno wydobyc dźwięk, bo struny i korpus stawiają większy opór, a konieczna też jest większa rozpiętość palców. Poza tym w dawnych czasach jeśli już ktoś w ogóle grał na altówce, to był to zwykle skrzypek i to skrzypek słaby. Ale przecież Mozart tworzył Symfonię koncertującą na altówkę i skrzypce dał dowód, że altówka — tak jak skrzypce — może być instrumentem solowym. Tak więc historia muzyki wyrzuciła chyba dużą krzywdę altówce...

— Błąd ten stara się jednak naprawić kompozytorzy współcześni...

— Tak, dzisiaj, w XX wieku mamy już bardzo dużo koncertów na altówkę, i to nawet u nas, w Polsce. A wszystko zaczę-

ło się właściwie od Grazyiny Baczewicz, która na moją prośbę napisała Koncert na altówkę i mnie dedykowała. Niestety, nigdy go nie usłyszała. Zmarła w styczniu 1969 roku, a ja w tymże roku dałem prawykonanie tego Koncertu w Warszawie i odlaty grywam go na całym świecie. Ponadto Tadeusz Baird napisał „Concerto lugubre” na altówkę i orkiestrę — to dzieło wręcz znakomite, recenzje są wszędzie sensacyjne i ostatnio moje wyjazdy wiążą się często z tym utworem. Zresztą na świecie w ogóle powiększa się repertuar altówkowy.

— A zainteresowanie młodzieży tym instrumentem? Prowadzi Pan Katedrę Instrumentów Smyczkowych w warszawskiej PWM...

— Zainteresowanie jest ogromne, ale ponad połowa kandydatów odpada już podczas egzaminów wstępnych.

— Jest Pan pedagogiem, solistą i równocześnie wytrawnym kameralistą, zwanym z Kwintetem Warszawskim i z Kwintetem Fortepianowym...

— Tak, moim najskryjszym marzeniem była zawsze gra w dobrym zespole kameralnym. Być solistą — to znaczy ponosić największą odpowiedzialność, natomiast w zespole ta odpowiedzialność rozkłada się na czterech, czy pięć osób. Ale przez to wcale nie jest łatwiej, bowiem w zespole występują z kolei inne trudności. Są problemy dostosowania się, wzajemnego ustępowania i jeśli ktoś nie posiada zdolności podporządkowania się to może być nawet wybitnym solistą, ale nie zawsze będzie dobrym kameralistą. Jednakże w tej chwili ideałem wielu mło-

dych wybitnych wirtuozów jest wspólne muzykowanie z wielkim zespołem kameralnym. Przykładem choćby Krystian Zimmerman, który z Kaja Dan-cowska grywa... sonaty.

— W Filharmonii Krakowskiej wystąpi Pan znówu jeszcze w tym roku, w październiku, wykonując altówkowe dzieła Bairda...

— ...z którym wyjeżdżamy wraz z Filharmonią Krakowską na tournée do Grecji i Jugosławii.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:

EWA BABRET

Przygotowania do obchodów stulecia urodzin twórcy Szwejk

W Czechosłowacji trwa przygotowania do obchodów 100 rocznicy urodzin Jaroslava Hasezka, która przypada w 1983 r. Wielki pisarz i humorysta, znany przede wszystkim jako autor „Przygód dzielnego wojała Szwejka” — książki przetransformowanej na wszystkie niemal języki świata — jest uważany za jednego z pierwszych za życia przetrwałych współczesnych literaturę czeską znalazła trwałe miejsce w kulturze światowej.

Rocznica jego urodzin będzie obchodzona na całym świecie. Została ona również wpisana do kalendarium UNESCO. W Czechosłowacji powołano specjalny komitet organizacyjny.

Przewiduje się, że w 1983 r. nowotworem Muzeum Humor i Satyry w byłym mieszkaniu Hasezka na zamku w Lipnicy.

W Krzysztoforach

Stary pałac w nowej szacie

Kiedys były tu trzy mieszczkańskie kamienice, które po przebudowach stały się obszernym pałacem — „Pod Krzysztoforów” — tak brzmiała jego nazwa pochodząca od gotyckiej rzeźby św. Krzysztofa umieszczonej na frontonie. Dziś gotycka rzeźba znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego, a jej replika we wnętrzu klatki schodowej Krzysztoforów — bo i nazwa pałacu uległa przecież tylko gramatycznej zmianie.

Budowlą, z dziejami której wiąza się nazwiska wielkich polskich rodów Kazanowskich, Wodzieckich, Sołtyków, Kluszewskich została poważnie zagrożona w pierwszych latach XX wieku. Jedną ze spółek budowlanych w Krakowie zamierzała pałac zburzyć i na jego miejscu posadowić obszerny, nowoczesny hotel. Wielką akcją obrony, w którą zaangażowali się wybitni naukowcy i ludzie sztuki Krakowa i Polski pałac uratowała.

W roku 1963 Krzysztoforów przydzielono w całości Muzeum Historycznemu m. Krakowa. Jak z daty widac kilkanaście lat trwało wyprowadzenie licznych instytucji i prywatnych lokatorów oraz przeprowadzenie remontu i prac konserwatorskich. W ich rezultacie sale pierwszego piętra mogły zostać udostępnione zwiedzającym, a w nich wystawa „Z dziejów i kultury Krakowa” przygotowana staraniem pracowników Muzeum Historycznego i autora oprawy plastycznej prof. Andrzeja Pawłowskiego.

Liczne, cenne pamiątki i dokumenty — świadkowie dziejów Krakowa — akt lokacji miasta, insygnia krakowskich burmistrzów, słynny plan kottłafajowski, wroby krakowskich rzemieślników, dokumenty walk wyzwoleniczych i rewolucyjnych — oto w największym skrócie wymienione elementy wystawy. O jej specyficzną atmosferę decyduje w sposób zasadniczy

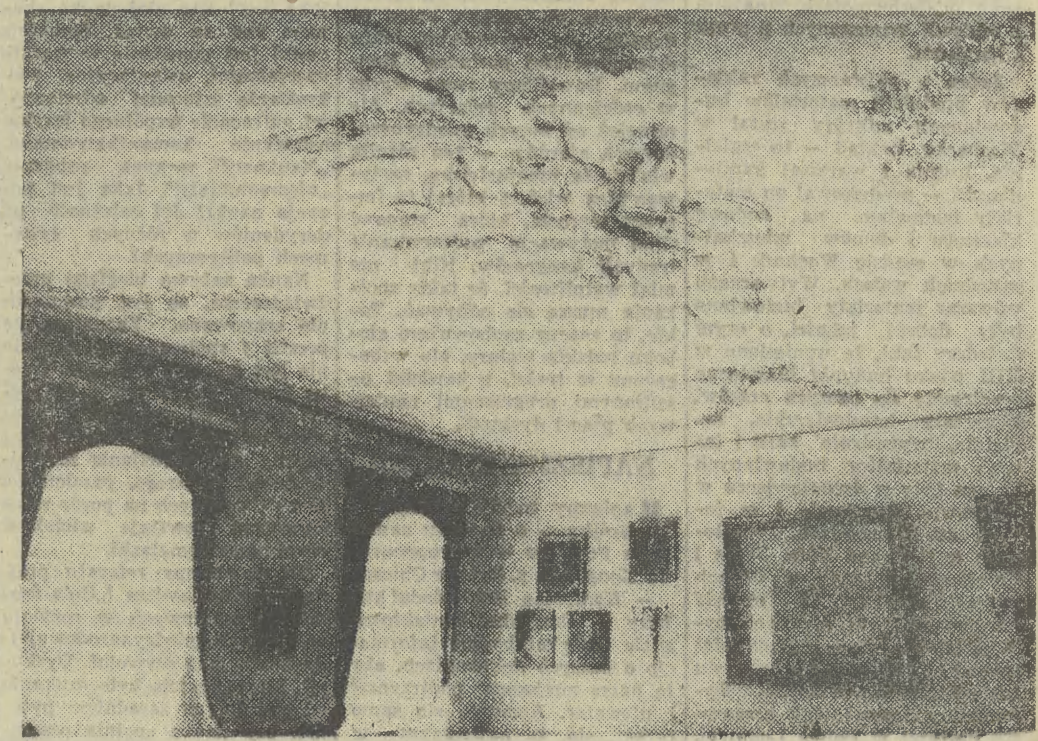
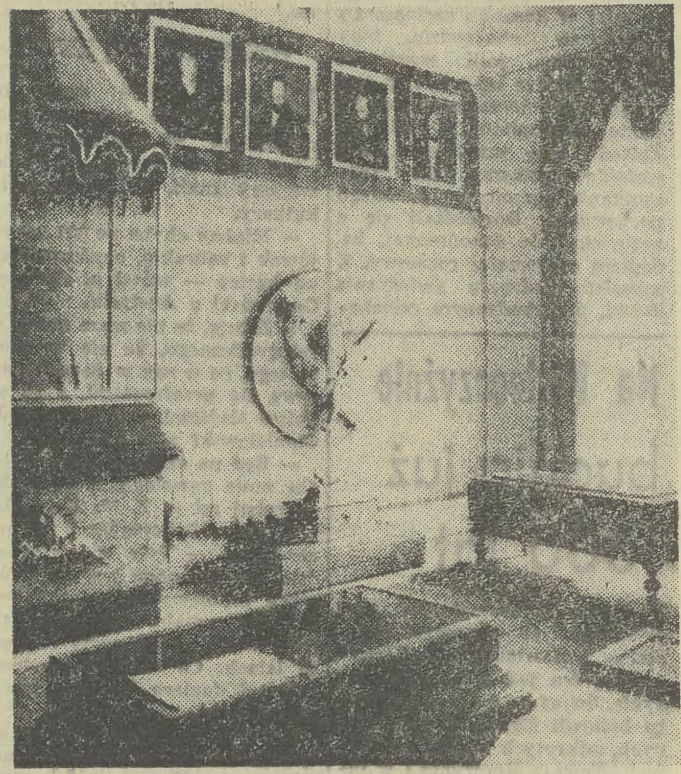
oprawa plastyczna i wystroj wnętrz. Dwie spośród sal zachowały w bardzo dobrym stanie dekorację stiukową — dzieło włoskiego mistrza Baltazara Fontany, któremu Kraków zawdzięcza niejedno piękne wnętrze.

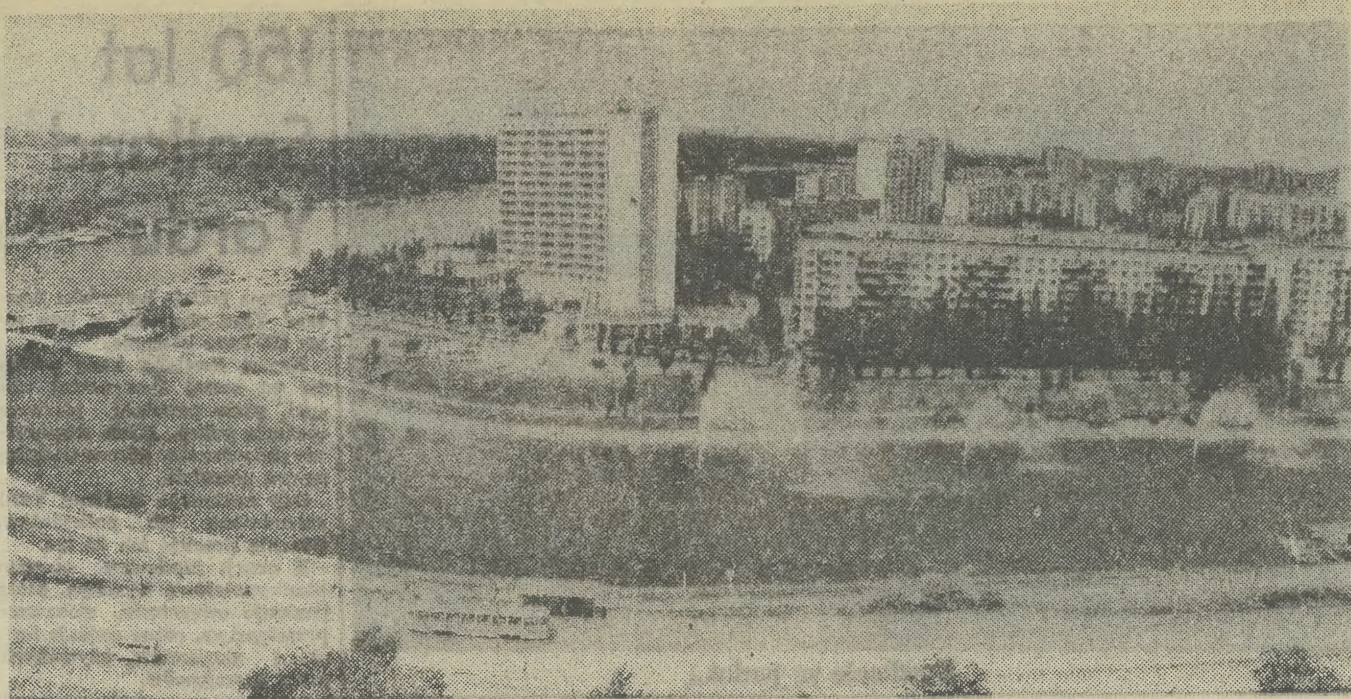
Wystawa, która jest raczej wypunktowaniem najważniejszych wydarzeń i zagadnień związanych z historią Krakowa niż ich podręcznikowym rozwinięciem, charakterem swym i atmosferą z pewnością przypadnie do gustu wielu zwiedzających.

Na naszych zdjęciach pokazujemy fragmenty fontanowskiej dekoracji sufitów oraz sale, w której zgromadzono pamiątki związane z władzami miejskimi oraz Bractwem Kurkowym.

(elg)

Fot. JADWIGA RUBIŚ





Kijów stary jak Kraków

Darnica – młoda dzielnica nad Dnieprem

DARNICA. Z centrum Kijowa tu się kierując należy przejechać przez Dniepr, tę przepiękną, ale groźną rzekę, na której ruch statków, ślizgaczy,

mniejszych i większych wózków wodnych – bywa jak na ulicy. Darnica to pełna zieleni i białych domów – nowa, acz z własną historią, dzielnica Kijowa. Na powierzchni 132 km² zamieszkuje 250 tys. mieszkańców. A przybędzie następnych 250 jako, że po lewej stronie Dniepru powstaje kolejne osiedle – Brzezina.

grupe przedstawia pomnik. Bezdział on w najbliższym czasie powiększony o postać matki siedzącej na ziemi nad grobem syna a także o symboliczną postać człowieka rozrywającego kolczasty drut. Takie stare matki, widzieliśmy na darnickim cmentarzu. Płakały, kiedy składaliśmy kwiaty na polskich grobach. Tu obok przecież, leżą ich synowie, zabici również młodo.

re, o które łatwo. Tak łatwo, że przestaje to być problemem. 85 proc. mieszkań to mieszkania państwowe w cenie 13 kopiejek za metr kwadratowy. 15 proc. – mieszkania spółdzielcze o trochę większym metrażu niż państwowe, ale norma podobna – nie więcej niż 1 pokój na osobę. Żeby wejść do kolejki oczekujących na mieszkania, trzeba mieć w systemie państwowym 5 m² na osobę w obecnej sytuacji, a w spółdzielczym – 7 m².

W Darnicy – działają 3 pałace kultury, na 700 miejsc każdy, 187 bibliotek, 2 parki kultury i wypoczynku, hydropark na wyspie, park chwały partyzanckiej i 13 klubów w mikroosiedlach z działalnością kulturalną. Działają 3 duże stadiony sportowe o światowym standardzie wyposażenia. Średnia rodzina ma telewizor i 2 radia, prenumeruje 3 gazety (wychodzi ich w Republice – 16), a jeśli chce skorzystać z usług placówek kulturalnych w centrum, to dojazd z Darnicy do najbliższego końca Kijowa – dzięki metrowi i trolejbusom zajmuje – 40 minut.

Kijów ma szansę na uzyskanie tytułu miasta wzorowego, jeśli chodzi o kulturę i ochronę środowiska. Niebagatelny wkład w tę sprawę ma właśnie – Darnica.

BARBARA NATKANIEC

Nie tylko dla zmotoryzowanych

Na dnie Rodanu w pobliżu Awinionu nurkowie odnaleźli niedoziemne cmentarzysko pojazdów motorowych – 44 samochody osobowe, jedna furgonetka i kilka motocykli. Jak wykazało dochodzenie pojazdy były topione przez szajkę złodziei samochodów, którzy po wyjęciu z wozów wszystkich wartościowych urządzeń i przedmiotów, wraki wrzucali do wody.

Ministerstwo transportu RFN zwołniało od obowiązku zapinania pasów bezpieczeństwa kierowców, których wzrost nie przekracza 150 cm, lub dla których nie jest to wskazane ze względów zdrowotnych.

Firma General Motors coraz bardziej skłania się ku stosowaniu przedniego napędu w wozach swojej produkcji. Na rynku amerykańskim przedni napęd mają nowe modele „chevroleta”, „oldsmobila” i „pontiac”, a w Europie – „opla”.

TAK BYŁO WTEDY...

Stare dzielnice, Arsenal – nazywa się kolebką rewolucji. Ale przecież czyniący ją robotnicy zamieszkiwali niegdyś właśnie tutaj, na tej stronie rzeki, gdzie biedota mieszkała co prawda na wodzie, ale pozbawiona była np. wody pitnej. Rozwój tej dzielnicy zaczął się od budowy tutaj kolei, po roku 1935. Wojna jednak nie została na tym terenie ani jednego domu. Bombardowano głównie darnicką kolej, warsztaty. Wojna zostawiła tu koszarne znaki, 68 tysięcy pracowników politycznych aparatu partyjnego rozstrzelano w darnickim lesie, tu działał obóz koncentracyjny dla więźniów politycznych. Zielony, cichy, pełen kwiatów darnicki cmentarz wojenny jest też miejscem spoczynku Polaków, cały pociąg młodych żołnierzy zbombardowany został w czasie okupacji właśnie w Kijowie. Podczas wizyty w Kijowie złożyliśmy im kwiaty, na co dzień – dbają o te groby mieszkańcy i młodzież Darnicy.

9 maja – w Dniu Zwycięstwa, mieszkańcy licznie zbierają się, a bywa – jest ich i 20 tysięcy pod pomnikiem, który upamiętnia cierpienia Kijowian. Kilka osób obwiazano kolezastym drutem i rozstrzelano. Taką

TAK JEST DZISIAJ...

Kiedy po wojnie szybko zaczął się tu odbudowywać przemysł, były to głównie kolejowe warsztaty naprawcze, fabryki domów, narzędzi, przemysł spożywczy. Obecnie jest to rejon przemysłu remontowego nie tylko dla Kijowa, ale Republiki i Związku. Zakłady konstrukcji budowlanych – pracują dla całego ZSRR. Darnica dzisiaj – dlatego jest nowa, że wszystko po wojnie stawiano tu od nowa: fabryki i domy mieszkalne. W przemyśle – od 4 lat wykonuje się tu wszystkie plany. On też niestety pochłania i siłę roboczą i kadry specjalistyczne. Niestety, bo dzieje się to z niejaka szkoda dla budownictwa, a właśnie sprawa budownictwa mieszkaniowego jest w centrum uwagi organizacji partyjnych. W Darnicy przypada obecnie 13,5 m² powierzchni mieszkalnej na człowieka. To dużo, ale i tak jeszcze 8 tys. rodzin czeka na własne mieszkanie. Czas oczekiwania krótszy jest niż u nas, wynosi ok. 4–5 lat. Do roku 80 – normatywy zwiększą się do 15 m² na osobę. W tym roku – polepsza się warunki mieszkaniowe nauczycielom, w przyszłym – lekarzom. Jest też biuro wymiany mieszkań, na sta-

Mają poczucie humoru, lubią ludzi

Nasi inteligentni kuzyni

W San Diego w Kalifornii stworzono widowiskowy basen zoologiczny – Sea World. Jest to rozległa laguna z wyspami, między którymi pływają liczne rekiny, delfiny i orki – ssaki morskie, spokrewnione z delfinami.

Zwierzęta dają spektakle przed licznymi widzami: wyskakują z wody za piłką, przeskakują przez sznur, pozwalają jeździć na sobie – jak na nartach wodnych. Ale ta widowiskowość to tylko znikoma część zadań Sea World, po prostu pieniądze za udział w pokazie przeznacza się na utrzymanie zwierząt, konserwację basenu i na badania naukowe.

Historia przyjaźni człowieka z delfinem jest tak długa, jak historia ludzkości. Homer opisał uratowanie Telemacha, syna Odyseusza, przez delfina, który pomógł dziecku dobiec do brzegu. Wątek ten podjął Plutarch. Eroz napisał bajkę o małpie, w Pireusie udającej człowieka i uratowanej przez delfina. Na podobny temat ał. Fontaine stworzył bajkę „Małpa i delfin”. Herodot zanotował historię poety i śpiewaka, Ariona, którego marynarze wrzucili do morza między Tarentem a Lesbos, by zrabować jego rzeczy. Ariona delfin na własnym grzbiecie wyniósł na brzeg. Pliniusz Starszy cytuje wiele przypadków przyjaźni dzieci z delfinami. Jedno ze zwierząt nie potrafiło przeżyć śmierci małego przyjaciela.

Poza tymi opowieściami znane są liczne przypadki współpracy delfinów z ludźmi w czasie drugiej wojny światowej, gdy zwierzęta samorzutnie ratowały rozbitków. Sprawdzono i udokumentowano naukowo liczne przyjaźnie dzieci i delfinów.

Badania naukowe mózgu delfina potwierdzają, że jest on bliskim kuzynem człowieka. Zwierzęta te należą do rzędu waleni i choć kształtem przypominają ryby, są ssakami żywotnymi, oddychającymi płucami, a nie skrzelami, jak ryby. Mogą wprawdzie nurkować na znaczną głębokość, lecz muszą się wynurzać dla nabrania powietrza.

Najbardziej jednak interesuje naukowców delfini sonar, urządzenie naturalne, lecz o wiele precyzyjniejsze od najznakomitszych, najnowocześniejszych e-

chosond, zbudowanych przez człowieka. Sonar delfinów usiłował skopiować specjaliści z marynarki, ale naśladowictwa nie, dosięgają poziomu oryginału.

Delfiny – według wszelkiego prawdopodobieństwa – mają własny język, który ludzie usiłują zrozumieć i nauczyć się posługiwania nim, by nawiązać bliższy kontakt z „kuzynami”. Znakomity belgijski oceanolog Robert Stenult, rozmawiany w delfinach, autor dzieła „Dauphin, mon cousin” („Delfin, mój kuzyn”) opowiada o następującym wydarzeniu: w czasie pokonów w rejonie Antarktydy floty norweskiej przyjechała wołanie od kilku kutrów, które zapędziły się zbyt daleko. Wokół nich pływały stada delfinów i orki. Gdy zbliżył się kuter ratowniczy, ktoś wystrzelił z armatki harpun, który zranił lub zabił delfina. Stado odpłynęło, ale – co dziwniejsze – zwierzęta bez obawy towarzyszyły statkom, które nie miały na rufie armatki, choć poza tym wszystkie były identyczne, pochodziły z demobilu, pomalowano je na jednokolorowy kolor. Kilka, z armatkami, delfiny bojowały.

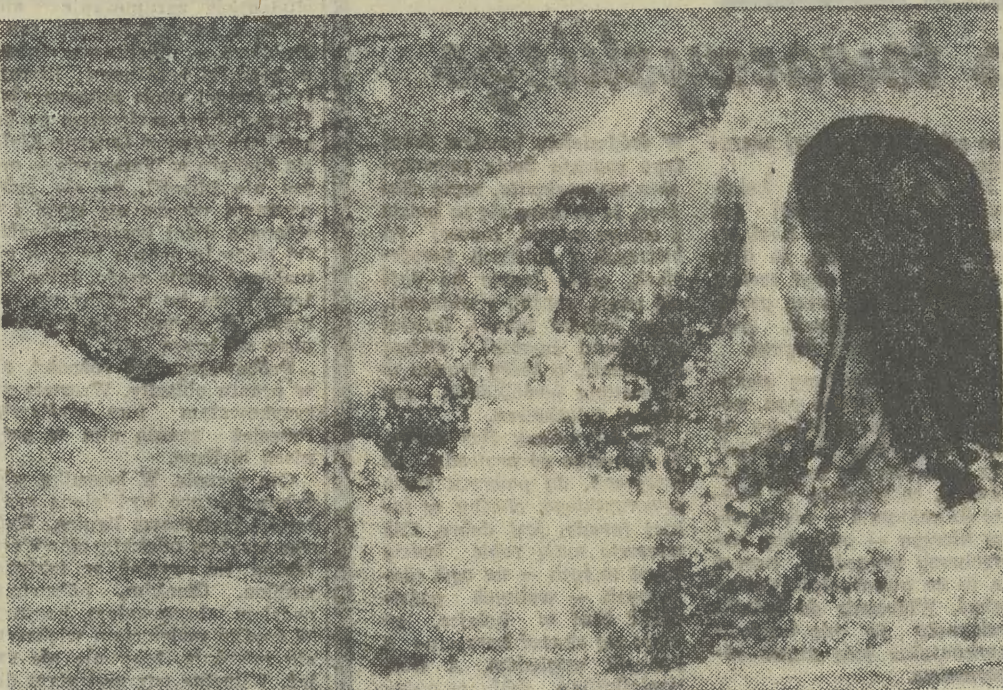
„Delfinolog” z Instytutu Wielorybniczego w Oslo uznali, że zwierzęta są dość inteligentne, by składować kształt armatki na pokładzie z niebezpieczeństwem.

Wracając do „języka delfiniego”, to składa się on ze świstów i sygnałów echosondowych, zwierzęta są bowiem pozbawione strun głosowych. Zarejestrowano na taśmie różne dźwięki wydawane przez delfiny, następnie nadano je innym delfinom, które natychmiast zmieniły zachowanie, szczególnie reagując na sygnały, wyrażające strach, ból. Jednak – nie wszystkie naukowcy są zgodni co do tego, czy delfiny mają język, w którym zawsze te same dźwięki odpowiadają tym samym sytuacjom czy pojęciom.

Delfiny są morskimi rekordzistami szybkości: dla zabawy potrafią prześcignąć najszybsze statki. Ogół, użyty jako wiosło, popycha obłe ciało, zaś struktura skóry jest taka, że zmniejsza niemal do zera opór, stawiany wodzie przez pokątną masę ciała. Ciekawe, że delfiny – nurkujące w przeciwnieństwie do człowieka – bez skafandrów i aparatów tlenowych nie muszą poddawać się dekompresji. Stwierdzono, że przed zanurzeniem się na znaczną głębokość świadomie zwalniają rytm serca, zaś zapas powietrza w płucach zużywany jest przez organizm bardzo oszczędnie. Gdy serce zwalnia rytm, hemoglobina we krwi i mioglobina mięśni pobierają zapas tlenu, co jest dekompresję zbędną.

Wszystkie badania nad delfinami nie byłyby możliwe bez ich czynnej współpracy, zwierzęta te bowiem wszelkie ćwiczenia traktują jako zabawę. Chodzi nie tylko o „sztuczki”, pokazywane w 12 „delfinich miasteczkach” USA, innych w Australii, Afryce i Europie. Pierwsze spektakle z udziałem delfinów reżyserował Adolf Frohn, pochodzący ze starej rodziny trenerów cyrkowych, poprzednio pracownik Cyrku Barnuma. Następnie Feldman wyszkolił słynnego Flippera. Zwierzak powtarzał, na dany sygnał, zespół ćwiczeń, opanowanych dawno i nie przepracowanych od miesięcy. Z tego wynika, że delfiny nie tylko są inteligentne, ale i obdarzone dobrą pamięcią.

Napisano wiele książek o walenach w ogóle, a o delfinach w szczególności. Wynika z nich, że do współpracy potrzebne są: wzajemna sympatia, zaufanie i serdeczność. Delfin ma duże poczucie humoru, jest mało wymagający – wystarcza mu trochę ryb i pieszczoty człowieka, z którym – współdziała, traktując go jak kolegę czy... kuzyna. (ki)

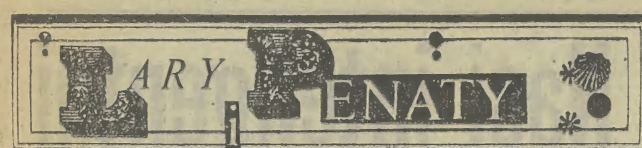


Delfiny z akwarium w Key Biscayne na Florydzie tak przywiązały się do swoich opiekunów, że mimo otwarcia ogrodzenia dającego im możliwość wypłynięcia na ocean, pozostały w delfinariu.



Tresowane delfiny z Florydy zdobyły sobie światową sławę. Oto jeden z nich w efektownym skoku.

Fot. CAF—UPI



Kąpiel w morzu

Zawiedli się na lipcowej pogodzie wszyscy, którzy spędzali urlop nad Bałtykiem. Może więc chociaż sierpień będzie dla czasowiczów łaskawszy? Życzymy im tego najszybciej, ale jednocześnie ostrzegamy:

Gdy będziecie mieli zamiar skorzystać z morskich kąpiei, a wiadomo, że woda w Bałtyku nie jest zbyt ciepła, nie zanurzajcie się w niej raptownie, tylko wchodźcie do morza powoli, oblewając wodą zwłaszcza pas i kark, gdyż są to miejsca naszego ciała najbardziej na zimno wrażliwe.

Nie siedźcie w morzu zbyt

długo, zaczynajcie od krótkich kąpiei, które będziecie sukcesywnie przedłużać, nie dopuszczając do tego, by na ciele powstawała „gęsia skórka”.

Jeśli umiecie pływać a lekarz zezwolił — pływajcie na zdrowie, byle w bezpiecznych miejscach. Pływanie wzmacnia mięśnie, serce, płuca, także cały kręgosłup.

Po wyjściu z wody trzeba koniecznie trochę po plaży pobiegać.

Eliksir młodości

„Kilka minut gimnastyki rano i wieczorem to najskuteczniejszy znany dotąd eliksir młodości” — tak brzmi jedno z haseł Międzynarodowego Towarzystwa Gerontologicznego.

Zachęcamy, by słowa te wzięli sobie do serca wszyscy, a już zwłaszcza osoby, które sporo lat życia mają za sobą. Gimnastyka, uprawiana systematycznie (!) pozwoli Wam jak najdłużej zachować kondycję fizyczną, gdyż zapobiega zniekształceniom i zesztywnieniom stawów, podtrzymuje sprawność układu mięśniowego, usprawnia czynność układu oddechowego, usprawnia krążenie krwi, poprawia przemianę materii, uodparnia także przeciw przeziębieniom.

Są to właściwie stwierdzenia powszechnie znane, tylko że niejednemu trudno się jakoś „zmobilizować”. Ale już od dziś, najlepiej przy otwartym oknie, rozpoczynamy: raz — dwa — trzy — cztery...

Porady kulinarne

Dobrze mieć niewielki zapas skórki z cytryny, którą w razie potrzeby można dodać do przyrządzanych słodkich wypieków. Nasza rada: Gdy uda się Wam kupić cytryny, kilka z nich sparzyć wrzątkiem, dobrze osuszyć, obojętnie skórkę na drobnej tarce. Obtartą skórkę wymieszać z cukrem, włożyć do słoika z nakrętką, dobrze skórkę ugnieść i zamknąć słoik. Pozbawione skórki cytryny nie wyschną, jeśli owiniecie je szczelną folią aluminiową, ostatecznie pergaminem.

Brak móżdżka sprawia, że często mamy kłopoty z rozdrobnieniem wanili. W takim wypadku świeżą laskę wanilii należy wzdłuż rozetrwać i wałkiem do ucierania mas rozetrzeć z cukrem pudrem.



Spotkanie w parku...

Rodziny pacjentów w oczach ludzi w bieli

Nasza rozmowa, publikowana na łamach „Echa”, urwała się, gdy zaczęliśmy mówić, że pielęgniarki muszą znosić opory ze wszystkich stron. Ze strony zwierzchników, personelu pomocniczego, administracji, pacjentów i rodzin pacjentów. Do tego właśnie chcę wrócić, rzadko się mówi publicznie o tym, jak rodzina pacjenta przedstawia się w oczach personelu medycznego.

Rozmawiamy w gronie: dyrektor Specjalistycznego Psychiatrycznego Zespołu Opieki Zdrowotnej — **Tadeusz Pańków**, mgr Stanisława Lebica — naczelna pielęgniarka z tegoż Zespołu, dyrektor Instytutu Neurologii Akademii Medycznej doc. dr Jerzy Jedliński i Mirosława Wodzyńska — pielęgniarka z tegoż Instytutu.

M. WODZYŃSKA: Przychodzi mama, żona. Wydaje jej się, że tylko ten jeden pacjent jest na sali. Neka, ma pretensje, że nie czujemy przy „jej” chorym. Nie rozumiem, że oprócz bliskiej jej osoby mamy innych, również ciężko chorych.

REDAKCJA: Ależ to nie jest przeciw pielęgniarkom. Zwyczajny lek o bliską osobę, może hipochondria, może egoizm...

J. JEDLIŃSKI: Rodziny bywają niesłychanie nieojajne wobec nas. Gdyby pani poznała sprawy, które ja muszę wyjaśniać. Rodzina jest wymagająca — bywa, że wręcz agresywna — dopóki pacjent jest w szpitalu. A gdy wraca do domu... Jak trudno jest niejednokrotnie wyćwiczyć na rodzinie kontynuowanie opieki domowej.

Bogate dzieci, z dużymi mieszkaniem i nie mogą znaleźć kątka dla chorej matki. Proszą, że-

W redakcyjnej dyskusji o stanie zawodu pielęgniarskiego w odpowiedzi na pytanie — „Jaka powinna być pielęgniarka” — zanotowałam m. in.: inteligentny partner lekarza, odpowiedzialna, dobry fachowiec, samodzielna, posiadająca osobowość, która dobrze wpływa na pacjenta, lubiąca ludzi i swój zawód, nie zgorzkniała, pracowita, uczciwa, pogodna, uczynna, odporna psychicznie, a jednocześnie wrażliwa, serdeczna, troskliwa, cierpliwa, wyrozumiała.

by ją przetrzymać w szpitalu albo oddać do domu opieki. Przychodzi do mnie na przykład pielęgniarka socjalna ze żłami w oczach i powiada: Rodzina nie chce zabrać staruszki. Powiedzieli, że to szpital kieruje przymusowo do domu dla przewlekłe chorych. Jestem bezwzględny. Zapraszam rodzinę do siebie, idę z nimi do chorej, stawiam sprawę otwarcie. Rodzina się wycofuje. Chcieli się nami zastąpić.

T. PAŃKÓW: Cztery osoby na stanowiskach w rodzinie zmarłej i przez 13 dni nie ma jej kto pochować. Kłóca się, nie dostanie klucze od mieszkania i spadek. Na przykład pewien pan ma dowiódz służbowym samochodem ubranie na pogrzeb matki. Upija się po drodze. Nie przywozi. Matkę wywożą — na wieś, otwierają trumnę: ciało owinęte jest tylko w prześcieradło...

Kiedys zmarła w naszym szpitalu starsza pani. Przed laty pracowała jako sekretarka w IKC. Po wojnie przez lata całe korzystała z pomocy społecznej. Siostry latały do domu, prały, sprzątały, nosiły obiady, pielęgnowały ją. Dopiero po śmierci zgłosiło się dwu panów. Jednemu zapisała w spadku biżuterię wartości pół miliona zł, drugiemu — antyczne meble,

warte jeszcze więcej. Kłócili się, który ma ją pochować.

J. JEDLIŃSKI: Wypisujemy chorą z niewielkim niedowładem. W domu jest para małżeńska, oboje inżynierowie. Bezdzietni. Dwa samochody. Okazuje się, że „nie mają możliwości” kontynuowania rehabilitacji, która daje matce szansę odzyskania sprawności. Chciała zostać w szpitalu. Łóżka są potrzebne dla tych, którym można ratować życie. Prosimy: dowoźcie na zabieg. Nie przywożą... To są rzeczy na porządku dziennym.

T. PAŃKÓW: W ciągu minionych 30 lat bardzo się zmienił stosunek społeczeństwa do psychicznie chorych. Na niekorzyść. Pewien przymus wynikający ze zmian związanych z pracą, płacą, brakiem mieszkań powoduje, że nie akceptuje się człowieka chorego w otoczeniu. Ja mógłbym 40 proc. pacjentów wypuścić ze szpitala. Ale dokąd? Jak będą przyjęci? Zdarzyło się kiedyś, że rodzina wyjeżdżała za granicę, wobec tego staruszkę matkę — skierowano do szpitala. Jesteśmy bardzo nietolerancyjni w stosunku do chorych psychicznie. Rozbrajające są dla mnie dyskusje, że my trzymamy w szpitalu ludzi wbrew ich woli. Proszę mi wierzyć, jest tyle przypadków, że chorzy nie chcą wracać do domu. Boją się.

150 lat Scotland Yardu

Słynna policja londyńska Scotland Yard obchodzi w tym roku 150-lecie istnienia.

Nazwa Scotland Yard pochodzi od małej londyńskiej uliczki, gdzie powstała pierwsza centrala policji. Mimo dwukrotnie zmienianego adresu siedziby, nazwa pozostała.

Gdy zakładano Scotland Yard zatrudniono 100 policjantów. Obecnie pracuje ich 22 tys.

Z okazji jubileuszu otwarto okolicznościową wystawę, która ilustruje osiągnięcia, ciekawsze przestępstwa, różne rodzaje broni i akcesoriów, używanych przez przestępców.

S. LEBICA: Ukrywają się w ubikacjach, żeby ich nie wypisywać. To są fakty. Przychodzą do poradni, proszą o skierowanie na leczenie. A jeszcze tak niedawno chorzy krepowali się pokazywać skierowania do poradni psychiatrycznej. My także — chcąc coś dla chorego uzyskać — ukrywamy przed instytutami ich chorobę. My musimy umieć pacjentów bronić nie tylko przed nimi samymi, ale osłaniać przed otoczeniem.

T. PAŃKÓW: Bardzo się interesujemy człowiekiem. Ale na stan psychiczny człowieka — poza frazesami „stosunki międzyludzkie, doświadczenia” — mało zwracamy uwagi. A to jest decydujące. Tym bardziej w medycynie. Pacjent musi ufać temu, kto się nim opiekuje. Ja wyznaję zasadę, że do mnie ma prawo przyjść człowiek i powiedzieć, że jest zmęczony psychicznie. Że ma prawidłowe tętno, ciśnienie, nie ma temperatury, ale tu czuję ucisk, gdy ma iść do tej „budki”.

Podaję do druku zapis tej rozmowy, odsłaniającej wyobrażenia, jakie wyrobił sobie biały personel o środowisku pacjentów. Ujawniającej zderzenie wymagań wzajemnych, które dzielą, choć powinny łączyć. Chodzi przecież o zdrowie.

HELENA NOSKOWICZ

Zrób to sam(a)

Wdechowe dziewczyny

Koszulki — nosicielki różnych treści ciągle modne, a nawet stają się środkiem masowego przekazu, tylko u nas mało kto to dostrzega. Najwyżej jakieś studenckie zgromupowanie albo MDK z polotem — jak ten z Podgórza — ubierze uczestniczki w koszulki z różnymi literami tworzącymi napis informacyjny. Wymyślił też malarstwo na koszulkach Edward Lutczyn (Galeria Plakatu w Warszawie — czemu nie bliżej?), no ale jedna wystawa wiosny nie czyni i w sklepach dalej koszulki gładkie. Od biedy by można na nich namalować swoje credo, tylko pytanie czym, bo ja farby nie wymyślę. Z chemii tyle wiem, że pisze się przez „ch”.

Próbowałam już różności, ale w praniu oblażyły. Wreszcie zarzykowałam tusz kreślarski. Przecież znaczą nim w pralniach bieliznę.

Oto przepis. W koszulkę włożyłam tekturę wysięcloną gazetami i dodatkową ligninę. Wzór naznaczyłam miękkim ołówkiem. Można też wyciąć w tekturze szablon. Cienkim, pilsnym pędzlem obrysowałam kontury. W środku malowałam większym ale ostrożnie, żeby nie nie załać. Wilgotne odprasowałam dla utrwalenia barwnika przez gazetę.

Hejże, ha, robicie wszystko co i ja.

ZENONA STROZYK

WDECHOWE DZIEWCZYNY

Kolejka — nowa forma życia towarzyskiego

Lato, koniec lipca. Dziś zachmurzenie duże, okresami przelotne opady, po południu możliwe burze, temperatura dniem 20 stopni, noca 8-9, w górach — 5 stopni. Tak mniej więcej (nie sprzecznym się o jeden, dwa stopnie) brzmią poranne prognozy pogody, przypisując o smutne westchnienie tych, którzy wybrali się na wczasy obojętnie gdzie — pod gruszą czy świerkiem, nad jeziorem czy też rzeką. Co robić w taki dzień, gdzie się wybrać, aby jeszcze nie pokropił, aby towarzyszące nam dziecko nie zmarzło i nie przeziębilo się — zastanawiają się rodzice lub jedno z nich, któremu przypało w udziale odpoczywać po pracowitym roku.

Natomiast ci, co pozostali w mieście, nie mają żadnych kłopotów z wyborem rozrywki: po prostu pójść do kolejki.

Nie dlatego, aby zmuszała ich do tego prawdziwa potrzeba, ponieważ w domu na ogół pusto, a dla siebie szkoda go tować. Po co więc udawać się na zakupy? Przede wszystkim w celach towarzyskich.

Dawniej szło się do kawiarni, spotykało miłych znajomych, pogadano, poplotkowano, kawę wypito, ciasteczkiem zakąsiło, a dziś? Zmieniły się zwyczaje i obyczaje. Kto by tam szedł do kawiarni, choć tych nie brak, a i o miejsca teraz — w ogórkowym sezonie — wcale nie trudno. Ale i ubierać się trzeba by wytworniej, o fryzurę zadbać, pończoszki włożyć, bo jakże tak z gołą nogą w dzień wcale nie upalnym...

A w kolejce np. w „Delikatessach” czy w jakimś dużym sklepie spożywczym można spotkać sąsiadkę, dawno niewidzianą znajomą

i miło pogwarzyć. Na taką wyprawę nie trzeba się wcale przebrać, wystarczy to w czym chodzi się w domu. A przy okazji może uda się nabyć coś atrakcyjnego, co właśnie rzucono na lady.

Stoją więc w kolejkach osoby sobie znajome i nieznajome, gwarzą o wszystkim i o niczym. Opowiadają o nieobecnych rodzinach, o nowych zakupach poczynionych do mieszkań, o sąsiadach do brych i złych, o teściach, i teściowych i zięciach miłych lub niemiłych, o chorobach najróżniejszych, o tym co się kiedyś zwiadało i gdzie się jeździło.

Oczywiście rozmówczynie mi są przeważnie panie w dojrzałym (na ogół przejrzałym) wieku. Wiele z nich prowadzi ze sobą wnuczęta w latach 3-5, które zostały pod ich opieką, gdy rodzice wypuścili się na jakieś dal-

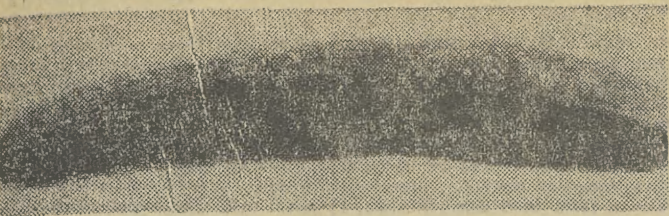
sze szlaki (najczęściej zagraniczne).

Panowie w takich kolejkach nie stoją, a jeśli już zmusi ich do tego konieczność — irytują się, że ogonek posuwa się zbyt wolno. Oni na ogół nie toczą pasjonujących rozmówek, chcą załatwić sprawę i zegnąć.

I oto obserwujemy ciekawe zjawisko. Wiele pań, nagadawszy się w kolejce do syta, stwierdza, że właściwie na ladzie nie ma nic ciekawego, co mogłoby je skłonić do zakupu i — nie kupując niczego — odchodzą, pokreślwszy uprzednio nosem na to co ewentualnie można nabyć. Widocznie do kolejki wciągany jest nie względny merkantylny lecz czysto towarzyski.

I tak możemy odnotować nowy sposób spędzania czasu. Nie, nie w całym mieście.

MARIA KWIATKOWSKA



TO NIE ŻARTY!

Sezon ogórkowy w pełni

Encyklopedia Powszechna podaje: Ogórek (*Cucumis sativus*) rodzaj uprawy z rodziny dyniowatych. Pochodzi prawdopodobnie ze wschodnich Indii. Jest to jedna z najstarszych roślin warzywnych, znanych w starożytnej Grecji i Rzymie, obecnie powszechnie uprawiana na obszarach klimatu umiarkowanego i ciepłego. Owoce o dużej wartości dietetycznej odznaczają się znaczną zawartością soli mineralnych.

Wiosną ogrodnicy niepokoił się, że brak nasion wysokoplennych ogórków odmiany Polan F-1 odbije się niekorzystnie na urodzaju. Obawy okazały się nie-

sluszne, ogórki wszystkich odmian polubiły tegoroczną aurę, obrodziły nadzwyczajnie. Dawnie było takiego zatrzęsienia ogórków.

Główne rejon upraw ogórka znajdują się w naszym województwie na północ od Krakowa. Ogórki wczesne z upraw szklarniowych i foliowych dostarcza rejon Igołomi-Wawrzeńc. Bazą ogórków gruntowych jest teren Proszowickiego. Jest to jedna z największych baz produkcyjnych ogórka w całym kraju, zapewniająca naszemu województwu całkowitą samowystarczalność i umożliwiającą jeszcze sprzedaż na Śląsk i w inne okolice, np. Nowego Targu czy Bielska.

Do tej pory punkty skupu Krakowskiej Spółdzielni Ogrodniczej przyjęły — na łączną ilość 4 tys. ton warzyw — prawie 2 tys. ton ogórków. Oblicza się że do końca lata skup ogórków powinien wynieść jeszcze drugie tyle.

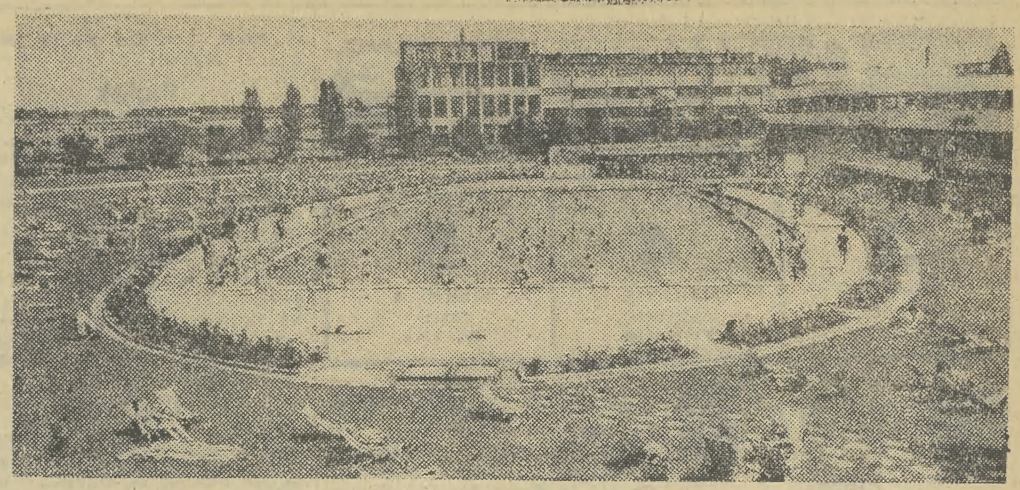
Od kilku dni transporty ogórków idą dzień w dzień specjalnie przystosowanym taborem izotermicznym z hurtowni Spółdzielni Ogrodniczej w Krakowie przy ul. Legnickiej do Szwecji

i CSRS. Dotychczas wysłano w tych obu kierunkach prawie 500 ton ogórków. Zagraniczni odbiorcy kupują u nas nie tylko ogórki mniejsze do konserwowania, ale też większe do kwaszenia i na mizerię, zaś pośrednicy w tym krakowska Ekspozytura Zakładu Eksportowo-Importowego CSO i „Hortex”.

W szczytowym okresie podaży — przypadającym właśnie teraz — nasz przemysł chłodniczy i przetwórczy — ze względu na ograniczone możliwości, ma trudności z „przerobieniem” ogórków. Wypuszczając na rynek ogórki kiszzone tzw. małosolne, pozostała reszta zabezpiecza przed psuciem poprzez normalnie kiszzone w beczkach oraz kadziach zatapiających w specjalnych basenach do dalszego przetwarzania w jesieni i sprzedaży w słoikach. Takimi specjalnymi basenami dysponuje przetwórcza KSOP w Kacicach k. Słomnik.

W innych przetwórciach — w Krakowie, przy ul. Grażyny stoją już rzędem ogromne beczki ogórków kiszonych, a w Siedziejowicach k. Wieliczki, i Szreniawie k. Proszowic schodzą bez przerwy z taśmy produkcyjnej słoiki ogórków marynowanych i peklowanych w lekko winnej zaprawie. Będą na zimę jak znalazł. (2)

FOT. MICHAŁ KASZOWSKI



Na krakowskich basenach, czyli...

Dla ochłody, skok do wody

Lato w pełni, Kraków jakby trochę opustoszał, jedni wyjechali na zastępowe urlopy, inni z nich powrócili, jeszcze inni pakują sakwojaże. Pogoda, co tu kryć, nie rozpieszcza nas — choć nad Kraków powróciło ostatnio upalne i letnie słońce. Postanowiliśmy sprawdzić jak funkcjonują nieliczne baseny w naszym mieście.

Rozpoczęliśmy od „Cracovii”. Wszędzie panuje porządek, działają natryski, w bufecie napoje chłodzące, dania zimne i ciepłe. Następnie odwiedzamy sąsiadujący basen „Wisły” — tutaj zastajemy kilku robotników i pracującą betoniarke — trwa ciągły remont i nie nie wskazuje na to, że tego lata będziemy się tu kąpać. Jak nas poinformował sekretarz GTS „Wisła” — Wiesław Tondos do zakończenia całego remontu polegającego na zainstalowaniu filtrów oraz zamontowaniu instalacji zamkniętego obiegu wody

pozostało zaledwie 10 proc. prac, ale główny wykonawca — Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowlane, cierpi na „brak mocy przerobowych”. Na „Clepardii” każdego dnia przebywa blisko 1000 osób — przeważa młodzież. Do dyspozycji plażowiczów są dwa bufety z napojami i kanapkami, ponadto można wypożyczyć leżaki, piętwy, komplety do gry w kometkę. Tegoroczny rekord „pojemności” na tym basenie, to 6 tys. osób.

Najdłuższy, bo od 1 maja czynny jest basen „Krakowianki”. Tu też można wypożyczyć sprzęt

plażowy. Natomiast sporo narzekani usłyszeliśmy pod adresem jedynego bufetu. W godzinach „szczytu” średni czas oczekiwania w kolejce dochodził do dwóch godzin (!).

Na zakończenie jedna refleksja — kierownictwo basenów za rzeczy pozostawione w szatni nie bierze odpowiedzialności a branie ich ze sobą „pod koc” kończyło się w wielu wypadkach kradzieżami. Co zatem zrobić z zegarkiem który nie jest wodoszczelny, dokumentami i kluczami od mieszkania?

(jb)

FOT. JADWIGA RUEIS



Warto obejrzeć

Z okazji 30-lecia „Cepeli” Związku Spółdzielni Rękodziela Ludowego i Artystycznego — krakowskie Regionalne Biuro Sprzedaży organizuje kolejną już wystawę. Tym razem przy Rynku Głównym 7 prezentować będzie swój dotychczasowy dorobek Spółdzielnia „Region” z Otwocka. Na wystawę składają się: narzuty, kilimy, gobeliny, tkaniny zakardowe, futrzaki, tkaniny z włókna oraz tradycyjne wycinanki.

Podczas trwania ekspozycji — to jest od 6 do 11 sierpnia —

odbywać się będą pokazy pracy dwóch artystek ludowych — mistrzyni w tkactwie i wycinankach. (paw)

*

Do 10 sierpnia można zwiedzać wystawę pt. „Polskie malarstwo krajoobrazowe XIX i XX wieku”, zorganizowaną w Muzeum Regionalnym „Dom Grecki” w Myślenicach, przy ul. Sobieskiego 3. Ekspozowane na niej jest 17 obrazów olejnych ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie. Wystawa pokazuje rozwój malarstwa krajoobrazowego w Polsce, począwszy od pierwszej połowy XIX wieku aż do czasów współczesnych. Reprezentowane są na niej prace Pionczyńskiego, Stachowicza, Kochanowskiego, Wyczółkowskiego, Ruszczyca, Pankiewicza, Fedkowicza, Pronaszk, Wróblewskiego, Radnickiego i innych. Wystawę przygotowała mgr Maria Przemecka przy współpracy Muzeum Regionalnego w Myślenicach.

mojownik krakowski

- JUTRO O GODZINIE:**
- * 17-20 — Kawiarnia Letnia, Mały Rynek — gra krakowska „Szmelepak”.
 - * 18-22 — DDK ul. Papiernicza 2 — Dyskoteka dla 30-latków.
 - * 20 — SCK Pod Jaszczurami — do tańca grają „Dzambie”.
 - * 20-23 — Piwnica pod Baranami — koncert zespołu muzycznego.
 - A POZA TYM W NIEDZIELE**
 - * 9-15 — Klub Kolekcjonerów, DK Kolejarski, ul. św. Filipa 6 — giełda staroci, dochód na odnowę zabytków.
 - * 12 — Park Jordana — spotkania poetycko-muzyczne.
 - * 17-20 — Kawiarnia Letnia, Mały Rynek — krakowska kapela regionalna.
 - * 8-15 — od 1 VII do 15 VIII br. — świetlica dziecięca SM „Krakus” — „Klub Wakacyjnej Przygody”.



rozmowy przy herbacie

Gdy „Wierzynek” był gospodą

LECHICKI — pierwszy po wojnie kierownik tej najsłynniejszej krakowskiej restauracji.

— Jak trafił Pan właśnie tutaj?

— Trochę przypadkowo, a trochę zgodnie z moimi kwalifikacjami. Losy wojny rzuciły mnie do Krakowa, a że z zawodu jestem kelnerem, w tym też fachu poszukiwałem pracy i tak 2 stycznia 1946 roku trafiłem do „Firmy Pod Wierzyńkiem” (taka była ówczesna nazwa restauracji). Właścicielem lokalu był wówczas pan Kazimierz Książek. Muszę przyznać, że mimo wieloletniego doświadczenia miałem sporą treść rozpoczynając pracę. Oprócz mnie pracowali bowiem naprawdę znakomici fachowcy. Ale los wyraźnie mi sprzyjał. Akurat wtedy, kiedy się pojawiłem w Wierzyńku, miała się odbyć uroczysta wesełka. Trzeba było właściwie nakryć do stołu. Przygotować odpowiednie kieliszki do trunków, porcelanę i na-

krycia, a także przystroić stół kwiatami i specjalnie uformowanymi serwetami, by wyglądał niebanalnie i uroczysto. Zrobiłem to, praca zyskała uznanie właścicieli i zatrzymała mnie na stałe.

— Jak długo firma znajdowała się w rękach prywatnych?

— Już w listopadzie 1948 roku przejęły nas Gospody Ludowe, Powszechne Domy Towarowe w Krakowie. Stamtąd też w tym samym miesiącu otrzymałem „Upoważnienie do objęcia kontroli nad wszelkimi robotami wykonującymi się na terenie Gospody Pod Wierzyńkiem w Krakowie”. Już w grudniu 1948 roku otrzymałem stanowisko kierownika, a 1 stycznia 1950 roku lokal został oficjalnie otwarty.

Był to zresztą pierwszy państwowy lokal gastronomiczny otwarty w Krakowie po wojnie.

— Kim byli wasi ówczesni goście?

— Prawie każdy, kto odwie-

dzał Kraków, prywatnie czy służbowo trafiał do nas. Niepowtarzalny nastrój tego lokalu, jego legenda, a także smaczna kuchnia i dobra obsługa zachęcała do odwiedzin nawet najwybredniejszych.

— A co serwowaliście na stoły?

— Menu było rozmaite, ale specjalnością były śledzie „matiesy”. Najskromniejsze i najwykwintniejsze przyjęcie nie mogło się bez nich obyć.

— Jak długo pracowaliście Pan w Wierzyńku?

— Niedługo. To były czasy kiedy brakowało fachowców. Wierzynek już rozkręcony był własnym życiem, a mnie potrzebowano gdzieś indziej. Przeniesiono mnie więc do Hawelki na to samo stanowisko. Nie zagrałem tam jednak miejsca. Moze z wieloma sprawami nie umiałem się wówczas pogodzić, a może po prostu zawód kelnera był mi bliższy, aniżeli kierownika. W każdym razie odszedłem z Hawelki do Orbisu — Oddział Wagonów Sypanych i Re-

stauracyjnych. Pracuję tam od 1951 roku do dzisiaj. Tylko przedtem byłem kelnerem, a obecnie prowadzę na pół etatu naszą zakładową świetlicę.

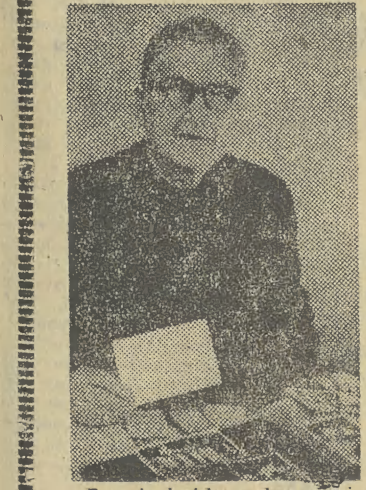
— Ma Pan całą masę dyplomów, odznaczeń. Zdobyl Pan I miejsca w najrozmaitszych konkursach, czy dzieli się Pan swą wiedzą z młodszymi kolegami?

— Jeśli chodzi o dyplomy i odznaki to rzeczywiście uzbierało się ich sporo przez te wszystkie lata, a szkoleń zawodowych nie proponowano mi nigdy, ale sam chętnie służę radą i pomocą.

— Wierzynek zostanie niebawem otwarty i wśród zaproszonych gości nie brakuje miejsca dla tego, który był tu przed laty jednym z pierwszych?

— ...najważniejsze, że Wierzynek będzie jeszcze piękniejszy niż ongiś.

Dziękuję za rozmowę
ROGUSŁAWA PALCZYŃSKA



Prawie każda wolna chwila wykorzystuje na to, by popatrzeć jak postępują prace przy odnowie „Wierzyńka”. I dostojnie za każdym razem odkrywam we wspomnieniach jakiś nowy szczegół sprzed 33 lat, kiedy zjawilem się tu po raz pierwszy, aby pracować jako kelner — mówi MIECZYSLAW

MIĘSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ w KRAKOWIE

ZATRUDNI:

- ABSOLWENTÓW SZKÓŁ ZAWODOWYCH
- oraz ROBOTNIKÓW wykwalifikowanych

w zawodach:

- ◆ KIEROWCY samochodów ciężarowych
- ◆ MASZYNISTY KOPARKI E 302
- ◆ MONTERA urządzeń i instalacji ogrzewczych
- ◆ ELEKTROMONTERA
- ◆ SPAWACZA GAZOWEGO
- ◆ ŚLUSARZA
- ◆ STOLARZA
- ◆ PALACZA kotłów wysokopiętnych
- ◆ PALACZA centralnego ogrzewania

- oraz ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych do prac za- i wyładunkowych.

Zgłoszenia przyjmuje — Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej — Kraków, al. Planu 6-letniego nr 146, parter, pokój nr 113. K-5053

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG SOCJALNYCH „BUDOSTAL-10” w KRAKOWIE-NOWEJ HUCIE

zatrudni natychmiast:

- ◆ PRACOWNIKÓW REMONTOWYCH, w zawodach: malarz, stolarz, murarz, blacharz-dekarz, dekorator-liternik
- ◆ POKOJOWE do hoteli pracowniczych
- ◆ KUCHARZY
- ◆ PRACOWNIKÓW do automatycznej pralni zakładowej.

Przedsiębiorstwo zapewnia zakwaterowanie dla mężczyzn oraz dla kobiet zatrudnionych jako pokojowe.

Pracownicy są uprawnieni do korzystania z szeroko rozwiniętej działalności socjalnej w zakresie żywienia zbiorowego za niską odpłatnością, z wczasów, kolonii, lecznictwa przyzakładowego.

Zgłoszenia do pracy przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych, Kraków-Nowa Huta, os. Złotej Jesieni nr 6, pokój nr 14. K-5306



NIE CZEKAJCIE NA PIERWSZY DZWONEK!

JUŻ DZISIAJ sklepy WPHW w Krakowie rozpoczęły SPRZEDAŻ ARTYKUŁÓW SZKOLNYCH.

A oto ich adresy:

Kraków:

- ▲ ul. Szewska 3
- ▲ ul. Floriańska 28
- ▲ ul. Długa 1
- ▲ ul. Krowoderska 61
- ▲ ul. Limanowskiego 3
- ▲ ul. Mogilska 16
- ▲ ul. Bronowicka 80
- ▲ ul. Senatorska 19
- ▲ ul. Rakowicka 10b
- ▲ ul. Zwirzyńska 17

Nowa Huta,

- ▲ os. Szkolne 35
- ▲ os. Góralski 6
- ▲ os. Piastów — pawilon
- ▲ os. XX-lecia PRL 16a
- ▲ MYŚLENICE, Rynek 14
- ▲ WIELICZKA, Obrońców Pokoju 11
- ▲ SKAWINA, ul. Żwirki i Wigury 7.

Praca

POTRZEBNA pomoc domowa na 2-3 godziny dziennie do starszej osoby, na os. XX-lecia PRL w Nowej Hucie. Oferty 95760 „Prasa” Kraków, Wisła 2.

SYTUOWANA starsza pani — przyjmie młodą, inteligentną opiekunkę. Oferty 95372 „Prasa” Kraków, Wisła 2.

OPIEKUNKA dla 3,5-letniej dziewczynki — potrzebna od września. Nadzwyczajna 6 m. 18 (Olsza). g-95762

Nauka

ROSYJSKIEGO, niemieckiego uczyć metodą przyspieszoną. Indywidualnie. Przygotowuję do egzaminów. Dworecka, Kraków, tel. 603-21. g-95964

MATEMATYKA — fachowe korepetycje — mgr Grobler, Krzyża 7/5A, tel. 130-32. g-95438

Kupno

CZĘŚCI do Opla Rekorda — Olimpia — kupię. Tel. 149-02. g-95644

PRZETARGI

Dział Realizacji Remontów Pionu Technicznego Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie, ul. Reymonta nr 17, (barak) — ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie w terminie do dnia 25 września 1979 roku:

1) w Domu Studenckim (blok 4) przy ul. Reymonta 17, następujących robót:

- budowlanych (przebiecia, przekucia, zamurowania, tynki wewnętrzne, wylewki, posadzki, posadzki PCW i parkiet)
- malarskich (klejowe, olejne, numeracja pokoi)
- dekarzów (naprawa dachu, rynien)
- instalacyjnych (wentylacja nawiewna, wyciągowa, izolacja rurociągów)

2) w Domu Studenckim (blok 17) przy ul. Tokarskiego 6, następujących robót:

- budowlanych (przebiecia, przekucia, zamurowania, tynki wewnętrzne)
- malarskich (klejowe, olejne)
- instalacyjnych (wentylacja mechaniczna, izolacja rurociągów, wod-kan., c.o.)
- elektrycznych (instalacja światła i siły, zasilanie, wentylacja)

3) w siedzibie Zakładu Remontowo-Budowlanego AGH przy ul. Czarnewiejskiej 70:

- wykonanie wentylacji grawitacyjnej, mechanicznej nawiewnej, mechanicznej wyciągowej, wraz z odpylaniem maszyn stolarskich.

Szczegółowych informacji udzieli Dział Realizacji Remontów Pionu Technicznego AGH, Kraków, ul. Reymonta 17 (barak), telefon nr 381-00 wewn. 29-32.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferty należy składać w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg”, do dnia 17 sierpnia 1979 roku, do godziny 9.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 17 sierpnia 1979 roku, o godzinie 10.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny.

ZAKŁAD DOŚWIADCZALNY INSTYTUTU ODLEWNICTWA w KRAKOWIE, ul. ZAKOPIAŃSKA 73

zatrudni natychmiast:

- ▲ TOKARZY
- ▲ FREZERÓW
- ▲ ŚLUSARZY
- ▲ MURARZY
- ▲ ELEKTRYKÓW
- ▲ ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych.

Warunki pracy według Układu Zbiorowego Pracy pracowników przemysłu metalowego. — Dojazd do pracy tramwajami nr nr 8, 19, 24 i autobusem nr 119.

Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych, ul. Zakopiańska 73, telefon nr 646-40, wewn. 205.

K-5319

TOWARZYSTWO WOLNEJ WSZECHNICZY POLSKIEJ ZARZĄD ODDZIAŁU w KRAKOWIE

ogłasza WPISY

na STUDIUM i KURSY PEDAGOGICZNE oraz KURSY PRZYGOTOWAWCZE do egzaminów eksternistycznych z zakresu

Policealnego Studium Zawodowego na tytuł **TECHNIKA EKONOMISTY**

o specjalnościach:

- ◆ ekonomika pracy, płac i spraw socjalnych
- ◆ ekonomika i organizacja przedsiębiorstw
- ◆ ekonomika gospodarki mieszkaniowej
- ◆ obsługa ruchu turystycznego
- ◆ hotelarstwo

oraz na tytuł **TECHNIKA BHP.**

Absolwenci Policealnego Studium Zawodowego otrzymują dyplom technika obranej specjalności.

Wpisy przyjmuje i informacji udziela Dyrekcja Biura TWPP w Krakowie, ul. Sarego 23, II piętro, codziennie w godzinach 8-15 oraz dodatkowo we wtorki od 16 do 18.

K-5115

SOKOWIRÓWKI produkcyjną — kupię. Oferty 95530 „Prasa” Kraków, Wisła 2.

Sprzedaż

DACIA 1300 — sprzedam. Oferty 95747 „Prasa” Kraków, Wisła 2.

WILCZURY — owczarki niemieckie — sprzedam. Kraków, Kaletników 18/9.

OKAZJA: Syrene 104 — sprzedam. Ul. Kona 30 (Warsztat elektryczny). g-95684

BMW 2000 Ti, silnik po generalnym remoncie — sprzedam. Kraków, Bałicka 47. g-95705

SYRENE nowa — zamienie na Fiat 125 p. Telefon 176-68, godz. 16-19.

KAROSERIE roczna Fiat 125p MR, bez uszkodzeń — sprzedam. Kobierny, ul. Polarna 4.

FIAT 125p-1500 rok produkcji 1973, po kapitalnym remoncie — sprzedam. Zgłoszenia: Tarnów, tel. 56-04, od godz. 17. g-95600

WYŻELKI krótkowłose — sprzedam. Kureczaba 7/18. g-95587

FABRYCZNE nowa przyczepa N-126 B, otwierane okna — sprzedam. Tel. 318-71. g-95449

WARSZAWIE górnozaworową, po remoncie — sprzedam. Tadeusz Biernat, Niepołomice-Piaski, po godz. 16. g-95619

WARSZAWA, górnozaworową — sprzedam. Kraków, Słomiana 5/8. g-95551

KOLOROWY telewizor tranzystorowy „Elektronika 450” — sprzedam. Tel. 604-32, godz. 16-20.

SKODE 110 SL — sprzedam. Ogładać: Kraków, Dietla 55/16, godz. 16-18.

TEATR „BAGATELA”

im. T. Boya Żeleńskiego w Krakowie

zatrudni zaraz

- ◆ ELEKTRYKÓW
- ◆ FRYZJERKI
- ◆ MASZYNISTÓW SCÉNY
- ◆ PALACZY centralnego ogrzewania.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu. Zgłoszenia w Dziale Kadr Teatru, ul. Karmelińska 6.

NUTRIE — sprzedam. Nowa Huta, Bieńczyce 103. g-95770

ZUK skrzyniowy, ciagnik C-328 — pilnie sprzedam. Stanisław Żur, Skomielna Biała 177. g-95963

FIAT 125p, rok 1972 — sprzedam. Tel. 559-10. g-95956

FIAT 125p-1500, rok 1974 — sprzedam. Tel. 832-05, w godz. 16-20. g-95544

CITROEN, model ID, DS — wszystkie części — sprzedam. Oferty 95482 „Prasa” Kraków, Wisła 2.

FIAT 125p — sprzedam. Tel. 320-50, w godz. 8-16. g-95534

Lokale

BRACIA (studenci) poszukują samodzielnego mieszkania. Oferty 95599 „Prasa” Kraków, Wisła 2.

M-3 Warszawa — Centrum na większe — Zakopane. Wiadomość: Racław, K4, Warszawa, Hibnera 13 m. 130. K-5251

MŁODE bezdzietne małżeństwo — poszukuje garsniery lub samodzielniego pokoju. Oferty 95723 „Prasa” Kraków, Wisła 2.

Nieruchomości

SPRZEDAM atrakcyjne położony sad. — Oferty 95554 „Prasa” Kraków, Wisła 2.

Zguby

ZAGINĄŁ pies mieszańca — czarny, długowłosy, podpalany, z żółtymi łapkami, podobny do małego wilka. Wabi się „Tonik”. Dla znalezienia nagroda. Prosimy o wiadomość: telefon 725-97 lub 345-80. g-95370

Różne

MALOWANIE, tapetowanie mieszkań — wykonuje zakład usługowy — Ryszard Kluska. „tel. 427-76, godz. 7-15. g-95391

GARAŻU poszukuję. — Tel. 283-25, po godz. 17. g-95461



Zakłady Przemysłu Tytoniowego

w KRAKOWIE,

aleja PLANU 6-LETNIEGO nr 152

zatrudnią natychmiast:

- ◆ ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych — kobiety z możliwością przyuczenia do zawodu maszynisty maszyn i urządzeń tytoniowych
- ◆ ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych, mężczyzn, do transportu wewnątrzzakładowego
- ◆ ŚLUSARZY, z możliwością zdobycia nowych kwalifikacji mechanika maszyn i urządzeń tytoniowych
- ◆ TOKARZY
- ◆ STOLARZY
- ◆ MALARZY
- ◆ MURARZY
- ◆ MONTERÓW instalacji sanitarnych
- ◆ ELEKTROMONTERÓW
- ◆ PALACZY kotłów centralnego ogrzewania
- ◆ REWIDENTÓW-PORTIERÓW

oraz w ośrodkach wczasowych:

- ◆ Z-CĘ KIEROWNIKA Ośrodka Sanatoryjno-Wypoczynkowego w Rabce
- ◆ MAGAZYNIERA w ośrodku wypoczynkowym w Zakopanem-Kościelisku
- ◆ PALACZA centralnego ogrzewania w ośrodku wczasowym w Zakopanem-Kościelisku.

Wynagrodzenie w systemie akordowym i dniówkowopremiowym.

Poza wynagrodzeniem pracownicy otrzymują: ekwiwalent branżowy, dodatek za wysługę lat, nagrody gratyfikacyjne.

Pracownikom zamiejscowym zapewnia się bezpłatne zakwaterowanie.

Zakłady posiadają stołówkę, bufety spożywcze, żłobki, przedszkola, klub zakładowy, ośrodki wczasowe w kraju i za granicą.

Do dyspozycji pracowników jest Przyzakładowa Przychodnia Służby Zdrowia.

Zgłoszenia kandydatów przyjmuje — Dział Spraw Osobowych i Szkolenia — Kraków, al. Planu 6-letniego 152 oraz przy ul. Dolnych Młynów 10, codziennie w godzinach 7-15, w soboty 7-13.

NIE ZWLEKAJCIE

z PODJĘCIEM DOBRZE WYNAGRADZANEJ PRACY w NASZYCH ZAKŁADACH!

K-5402

ŁKS gra na stadionie Wisły



ki drugi front, 32 zespoły ubiegające się w dwóch

PILKARZE pierwszej ligi rozegrają w niedzielę trzecią serię ligowych gier, wystartuje też do walki 32 zespoły ubiegające się w dwóch

grupach o premiowane awansem do I ligi miejsca.

Porażka Wisły w Gdyni z Arką mocno zasmuciła kibiców tego klubu, którzy po pierwszym meczu wygranym przez „Białą gwiazdę” aż 4:0, uwierzyli iż ich pupile będą kroczyli od zwycięstwa do zwycięstwa i znów sięgną po prymat w polskim futbolu. Przegrana nad morzem była więc bardzo zimnym prysznicem na rozpalone głowy zwolenników krakowskiego teamu. Z mniejszym więc optymizmem oczekują niedzielnego pojedynku swych pupiłków z ŁKS-em, który w środę dość pewnie rozprawił się ze słoneczną Legią.

Forma drużyn ligowych jest jeszcze nie ustabilizowana, stąd trudno typować w poszczególnych meczach faworytów. Liczymy na Wisłę, ciekawi jak też zagra przeciwnik Łódzianom. Ze szczególnym zainteresowaniem śledzić będziemy grę Karwackiego, jeśli trener Franczak nie zdecyduje się dać szansy Holocherowi. Bramkarz Wisły nie miał najlepszych dwóch pierwszych spotkań, w meczu z Szombierkami kilka razy bardzo niepewnie interweniował, lecz na szczęście nie skończyło się to utratą bramek, w Gdyni ma na swym koncie co najmniej jeden z puszczonych strzałów Kuczewicza.

A oto zestawienie par: Wisła — ŁKS, GKS Katowice — Lech, Widzew — Stal, Zawisza — Odra, Polonia — Zagłębie, Ruch — Szombierki.

ki, Górnik — Arka i Legia — Śląsk.

Pilkarze II ligi inauguruje jesienną rundę. W Krakowie zobaczymy Hutnika w pojedynku z lubelskim Motorem, natomiast Cracovia zacznie sezon występem w Stalowej Woli, gdzie przeciwnikiem jej będzie tamtejsza Stal. (I)

Telegraficznie

MOSKWA. Podczas Spartakiady Narodów ZSRR w podnoszeniu ciężarów S. Arakielow ustanowił w wadze do 110 kg rekord świata w rwaniu wynikiem 185,5 kg.

CZESTOCHOWA. Złoty turniej o „Złoty Kask” wygrał Siabon za Sparty Worclaw.

KALISZ. Podczas kolarskich mistrzostw Polski na torze w tandemach zwyciężyła para J. Kotliński — S. Szymczak (Włocławek Łódź), a w wyścigu drużynowym pierwsze miejsce zajęła Legia (Z. Szczepkowski, C. Lang, S. Kirpsza, M. Kulesza).

MOSKWA. „Pollen” otrzymała „paszport” olimpijski — będzie oficjalnym dostawcą kosmetyków (112 rodzajów) na Igrzyska Olimpijskie w 1980 roku.

NOWY SĄCZ. III etap kolarskiego wyścigu juniorów „Szlakiem Kurierów Beskidzkich” wygrał M. Korycki (PZKol.), który także jest liderem w łącznej klasyfikacji.

BONN. W towarzyskich meczach piłkarskich w RFN padły wyniki: Borussia Mönchengladbach — Liverpool 2:4 (1:2), Hamburger SV — FC Valencia 3:0 (1:0), FC Kaiserslautern — Standard Liege 7:0 (2:0), Bayern Monachium — Nottingham Forest 5:0 (2:0).

Stadion lekkoatletyczny Cracovii znów czysty i zadbany

JEDEN z najpiękniejszych w Polsce stadionów lekkoatletycznych, położony przy Błoniach, obiekt klubowy Cracovii, był od szeregu lat przedmiotem alarmistycznych informacji prasowych, jako że systematycznie szedł w ruinę, nie konserwowany, rzucony przez klub na pastwę losu. Gospodarz obiektu, wieloletni jego opiekun Stefan Pawłosek, pozbawiony pomocy nie był w stanie utrzymać porządku na tak dużym boisku, apelował, prosił o przyjsię w sukurs, lecz bezskutecznie.

Rozlatywało się więc ogroźenie, zarastała trawa trybuna, szatnie przedstawiały obraz wręcz koszmarny, a wejście do stadionowych „wc” było aktem istnej desperacji. Smutny był to stadion, smutny los sekcji lekkoatletycznej klubu, która kiedyś świetna, z czasem zaczęła chylić się ku upadkowi. Odchodzili z niej zawodnicy, odchodzili trenerzy, stronił działacz.

Od paru miesięcy dzieje się na obiekcie przy al. 3 Maja dziwnie rzeczy. Pojawili się tam młodzi ludzie i zaczęli robić porządek. Z szatni wyrzucano rozlatujące się, nie działające od lat, piecyki gazowe, jakieś stare, połamane krzesła i ławki, brudne szmaty, sterty gruzu. Potem pojawili się malarze i odświeżyli pomieszczenia, pokryli ściany i sufity kolorowymi farbami, polakierowali ogrodzenie.

Ta niecodzienna praca trwała kilka miesięcy. Efekt jest dziś widoczny na pierwszy rzut oka, a dla przyzwyczajonych do stadionowego bałaganu i brudu doprawdy szokujący. Przycięte żywopłoty, skoszone trawniki, pozakładane klomby, pełne kwitnących, kolorowych kwiatów, wygracowane ścieżki, ustawione ławki, ozdobne kule z chora-giewkami — sprawiły, że stadion w letniej zieleni stał się nagle piękny, zadbany, przytulny. Świetne miejsce nie tylko dla sportowców, ale i jako cel spacerów. Zielono tu, kolorowo, cicho.

Zmiany te dokonały się za sprawą nowego kierownika sekcji lekkoatletycznej Cracovii — Stanisława Blołka, człowieka rozmiłowanego w sporcie, ogromnie energicznego i pracowitego. Potrafił on ożywić działalność sekcji, a przede wszystkim zaczął pracować nie od układania wielkich, dalekosiężnych planów, lecz od odrobienia zaległości, w pierwszym rzędzie od stworzenia zawodniczek i zawodników możliwie najlepszych warunków treningowych. Przy pomocy uczniów przyzakładowej szkoły krakowskiej WSK zabrano się za generalne sprzątanie. Wyremontowano osiem szatni, ubikacje, magazyny, zrobiono porządek na całym stadionie. To była ogromna praca.

Dziś jest tu ładnie. W szatniach czysto, stoją porządne szafki na ubrania i sprzęt, są czyste łóżka, ba, znalazły się nawet stoliki nakryte kolorowymi serwetkami, są kwiaty w doniczkach. W jednym z pomieszczeń urządzono tzw. salę rekreacyjną, miejsce gdzie można odpocząć po treningu, spotkać się z kolegami czy z trenerami i działaczami, gdzie w czasie zawodów dobre warunki do pracy znajdują sędziowie. W trakcie przygotowywania są siłownia i sauna. Odremontowano też wejście na trybunę.

„Widząc nasze działania — mówi Stanisław Blołek — zarząd klubu postanowił nam przyjsię z pomocą. Myślę, iż

będzie ona konkretna i w takich rozmiarach, które umożliwią nam doprowadzenie wszystkich prac remontowych na stadionie do końca. Na razie zadaliśmy o zaplecze socjalne i o kosmetykę otoczenia. To można bowiem było zrobić w dużej mierze siłami społecznymi, uczniów WSK, zawodników, działaczy i kibiców. Teraz jednak zabieramy się do najtrudniejszego zadania — do odnowy płyty i stadionowego wyposażenia. Trzeba wymienić rozbiegi, zeskokki, wyremontować sprzęt, trochę dokupić, tak by obiekt był przystosowany do zawodów każdej rangi. Z czasem, to już takie nasze marzenie, może doczekamy się tu tartanu...”

Był kiedyś obiekt Cracovii pierwszym stadionem Polski, pamiętam jak chwalono krakowską bieżnię, byłem świadkiem jak tuż po wojnie Emil Kiszka bił tu rekord Polski w biegu na 100 m — 10,5 sek., oglądałem tu wiele ciekawych imprez rozgrywanych przy pełnych trybunach. Może z czasem znów do tego dojdzie?

Na razie sekcja lekkoatletyczna Cracovii licząca już blisko 200 osób ma wiele utalentowanej młodzieży. Ostatnio np. Bernarda Ligeza zdobyła podczas VI OSM dwa srebrne medale w biegach sprinterskich, a Leszek Stefański był drugi w spartakiadowym konkursie rzutu młotem. Prawdopodobnie zajęte zajmują się 9-osobowa kadra trenerska. Wiedząc o odnowie sekcji lekkoatletycznej Cracovii rozchodzi się coraz szerzej, zaczyna wracać do pracy dawni wychowankowie, jak np. Jan Balachowski, były reprezentant Polski w biegu na 400 m olimpijczyk z Meksyku, który po zakończeniu kariery zawodniczej ma podjąć pracę trenerską w swym dawnym klubie.

Za sprawą kierownika i kilku działaczy sekcji, stadion Cracovii ożywia się po latach, zaczyna na tym znów pięknym obiekcie dziać się coś dobrego. Chciałbym bardzo by ludzie kierujący lekkoatletyką Cracovii nie ustali w wysiłkach i aby w zarządzie klubu, we władzach sportowych miasta, znaleźli rzetelnych sojuszników w swym dziele.

JERZY LANGIER

Dla kogo Puchar Europy?

JUTRO i w niedzielę na stadionie w Turynie 16 reprezentacji lekkoatletycznych, 8 męskich (NRD, RFN, ZSRR, W. Brytania, Polska, Francja, Włochy i Jugosławia) i 8 kobiecych (NRD, ZSRR, RFN, W. Brytania, Polska, Bulgaria, Włochy i Rumunia) już po raz siódmy walczyć będą o Puchar Europy.

Przed dwoma laty triumfowały obie ekipy NRD i również w tym roku zaliczają się do zdecydowanych faworytów, choć musza liczyć się z przeciwnikami z RFN i ZSRR. A na co mogą liczyć nasi reprezentanci? Szczegółem możliwości byłyby czwarte lokaty, choć należy pamiętać, że zespół mekki wystąpi bez dwóch asów B. Malinowskiego i J. Wesołowskiego (zastąpi ich K. Wesołowski i J. Trzepizur).

Dokąd pojedziemy?

Sobota
PIŁKA NOŻNA
Godz. 17.30 Boisko Hutnika:
Rutnik — Motor
(II liga)

Niedziela
PIŁKA NOŻNA
Godz. 18.00 Boisko Wisły:
Wisła — ŁKS
(I liga)

Godz. 11.00 Boisko Korony:
Garbarnia — Unia Oświęcim
(Puchar Polski)

KAJAKARSTWO
Godz. 10.00
Przystań Nadwiślańska:
Regaty kajakowe

XIII Turniej Przyjaźni

DZISIAJ meczem Polska — Rumunia zainaugurowany zostanie doroczny turniej piłkarski juniorów z krajów socjalistycznych.

Polacy grają w grupie I razem z NRD, Rumunią, Kubą i Wietnamem.

Do reprezentacji naszego kraju powołano m. in. krakowian Liszke i Podsiadłę z Cracovii oraz Gaszyńskiego i Kowalika z Wisły. (js)

W NIEDZIELĘ O ÓSMEJ

Wraz z TKKF zapraszamy na „Bieg po zdrowie”

WSZYSTKIM wyjeżdżającym na urlop, wszystkim którzy już wrócili z wakacji polecamy niedzielny „Bieg po zdrowie”, urządzany przez „Echo” wspólnie z krakowskim TKKF-em. Dla pierwszych to jeszcze szansa zdobycia kondycji potrzebnej do przyjemnego spędzenia wakacji, dla drugich możliwość podtrzymania sił i kondycji zdobytych w czasie urlopu. Przypominamy, iż fachowi instruktorzy czekają na uczestników imprezy w czterech punktach miasta i województwa:

- ♦ w Parku Jordana (koło pawilonu Krakowianki, przy sadzawce);
- ♦ w Prokocimiu Nowym (w Szkole Podstawowej nr 117 przy ul. Kurczaba 15);
- ♦ w Myślenicach (w pawilonie KS Dalin, przy ul. Świerczewskiego);

♦ w Skawinie (w Międzyszkolnym Ośrodku Sportowym przy ul. Szkolnej).

Czekamy — zapraszamy — w niedzielę — o ósmej!



Maigret, którego męczył katar, zamówił likier do kawy. O drugiej był znów w biurze.

Roger Prou kazał na siebie czekać dobre dziesięć minut, a komisarz, z kolei, jakby chciał się zemścić, pozostawił go w poczekalni aż do za kwadrans trzecia. Lucas poszedł dwa czy trzy razy przyjrzeć mu się przez szybę.

- Jak wygląda?
- Na złego.
- Co robi?
- Czyta gazetę, ale ciągle podnosi oczy ku drzwiom... Józef wreszcie go wprowadził. Maigret siedział z fajką w zębach, nachylony nad papierami, które zdawały się pochłaniać go całkowicie.
- Proszę usiąść... — mruknął, wskazując jedno z krzeseł.
- Nie mogę tracić całego popołudnia...
- Zaraz się panem zajmę...
- Pomimo to czytał dalej, zakreślał niektóre zdania czerwonym ołówkiem. To trwało jeszcze dobre dziesięć minut, po czym Maigret podniósł się, otworzył drzwi do pokoju inspektorów, przez pewien czas wydawał im ścisłym głosem polecenia.
- Dopiero wtedy spojrzał w twarz człowiekowi siedzącemu na jednym z wyściełanych zielonym aksamitem krzeseł. I najbardziej obojętnym głosem powiedział, usiadłszy za swym biurkiem:
- Nazywa się pan Roger Prou?

ROZDZIAŁ VI

— Roger Etienne Ferdinand Prou... — odpowiedział, dzieląc sylaby. Urodzony w Paryżu, na ulicy Roquette... Podnosząc się lekko na krzesła wyciągnął portfel z tylniej kieszeni, wyjął dowód tożsamości i położył go na biurku, zauważając:

— Przypuszczam, że chce pan dowód?...

Był świeżo ogolony, ubrany w niebieski garnitur, który musiał być jego niedzielnym strojem. Maigret

MAIGRET I SOBOTNI KLIENT

GERARD SIMONON i J. KRATOWSKA

nie pomylił się, wyobrażając go sobie z prostymi, bardzo czarnymi włosami, zarastającymi nisko czoło, z gestymi brwiami.

Był to piękny samiec, tak jak Renée była piękna samica, i przez swój agresywny spokój przywołał na myśl drapieżnika. Jeśli nawet Prou narzekał dla formy, bo tracił przez Maigreta czas swój i swych pracowników, to nie dał się zbić z tropu klasyczną gierką komisarza i jego żrenice wyrażały raczej ironię.

Na wsi byłby kogutem swej wioski, tym, który w niedzielę ciągnie kumpli, aby wszcząć bójkę z chłopakami z sąsiedniego siola i który cynicznie robi dzieki dziewczynom. W fabryce byłby krawczy, stawiałyby czoła majstrom i stwarzałyby mnóstwo incydentów, aby zdobyć posłuch wśród towarzyszy.

Ze swoją budową i z charakterem, który Maigret mu przypisywał, mógłby także być suterenerem, nie na Etouille, ale w dzielnicy bramy Saint-Denis czy Bastylli i dość dobrze można było wyobrazić go sobie grającego przez cały dzień w karty w barach i pilnującego bystrym okiem dziewczyn na trotuarze.

W końcu mógłby może być szefem bandy chuliganów, bez wątpienia niezbyt groźnych, ale organizujących, na przykład, nocne włamania do magazynów wokoło Dworca Północnego czy na bliskich peryferiach.

Maigret odsunął dowód tożsamości, który był w porządku.

— Przyniósł pan papier, o który prosiłem?

Prou trzymał wciąż portfel w dłoni i, cicho spokoj-

Szatnie na stadionie Cracovii zmieniły swój wygląd całkowicie. Oto jedna z nich, czysta, schludna, ukwiecona. Przyjemnie tu przygotować się do treningu, czy odpocząć po ćwiczeniach.

W jednym z pomieszczeń pod trybuną urządzono tzw. „salę rekreacyjną”, w której znalazło się miejsce i na gablotkę z trofeami i na wygodne fotele, i kwiaty...

Zdjęcia: MAREK R. PRZYBYŁOWICZ

ny, wyciągnął z niego grubymi palcami, które nie drżały, kartkę, podpisaną nazwiskiem Leonarda Planchona, która stanowiła go współwłaścicielem, wraz z jego kochanką, przedsiębiorstwa malarskiego. Podał ją komisarzowi, wciąż z tym samym pogardliwym spokojem.

Maigret podniósł się, skierował się raz jeszcze do biura inspektorów, stanął między dwoma pokojami, aby nie tracić z oczu swego gościa.

— Lapointe!

I ciszej:

— Pokażesz to panu Pirouet... On wie, o co chodzi...

Pod dachem Pałacu Sprawiedliwości nieścisło się laboratorium naukowe policji. Pan Pirouet był nową zdobyczą biura, dziwnym człowiekiem, tustym i jowialnym, któremu przyglądano się trochę nieufnie, gdy zaczął pracować jako pomocnik chemika, bo wyglądał raczej na komiwojażera. Przez ironię przyzwyczajono się nazywać go panem Pirouet, z naciskiem na „pan”.

On zaś okazał się pierwszorzędnym współpracownikiem, majsterklepką pełnym pomysłów, który zbudował już własnymi rękami wiele przemysłowych aparatów i odkryto także, że jest zadziwiającym grafologiem.

Przed wizytą Rogera Maigret wysłał inspektora do ubezpieczalni w celu zdobycia kart wypłaty, noszący podpis Planchona.

Było szaro. Mgła zaczynała opadać na ulicę, jak w zeszłą sobotę. Komisarz wracał powoli na swe miejsce, jak w zwolnionym filmie i Prou, pomimo swej zimnej krwi, przemówił pierwszy:

— Przypuszczam, że skoro pan mnie wezwał, to miał pan do mnie jakieś pytania?

Maigret przyglądał mu się z serdecznym i zaledwie trochę ironicznym wyrazem twarzy.

— Oczywiście... — odpowiedział od niechcenia.

Nadal mam jakieś pytania, ale nie wiem sam jakie...